

Redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie)
Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Księ. Wilhelmowski, No. 8
Biuro redakcyjne: Księ. al. No. 1.

Dziennik Poznański!

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt,
dni poświętych.

Subskrypcje pojedyncze sprzedaje się w ekspedycji
po 2 grzy.

Cena ogłoszeń (liniowych):
za pierwszą drobną 1 gr. 5 fun.; — za drugą 1 gr.
za trzecią drobną 1 gr. 5 fun. (incl. 16cm.)

Liści

Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być

DZIENNIK POZNAŃSKI

[illegible]

AGENCJE PRZECIENKARNICZEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarnia i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarnia i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują preplaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajenty do przyjmowania ogłoszeń**
Na całe Francję: w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu a. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayli: Klagenstein & Vogler. — W Berlinie: Endolf Mossa Gr. Friedrichstrasse 6.
A. Retemeyer, H. Albrecht Tachertstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachs & Comp. W. Frankfurtu a. M. Deabe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buzie: St. Bajkowski, w Bydgoszczy: J. Priebatsch, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Koszynie: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski.
Główni: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Koszynie: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski.
W Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAN 12 marca

Kwestya stosunków rządu francuskiego względem Stolicy Apostolskiej z powodu Soboru coraz żywiej zajmuje dziennikarstwo europejskie i coraz liczniejsze wydobywają wnioski o możliwych następstwach rodzącego się starcia między gabinetem cesarskim i dworem rzymskim. Wprawdzie doniósł wczoraj telegram paryski, że kardynał Antonelli zgodził się i to w wyrazach nader uprzejmych na żądania przez hrabiego Daru reprezentacya Francji na Soborze, jednakże nie można się łudzić, jak szczerze napomykają pisma berlińskie, by pełnomocnik francuski, mający tylko prawo zabierania głosu w sprawach mieszanych, tj. dotyczących także niekościelnych interesów, mógł jakkolwiek wynąć na obrót rzeczy w najważniejszych kwestiach, tj. w kwestyi niemowlności i Syllabusa. Przyjęcie zatem ze strony Stolicy Apostolskiej reprezentanta Francji do Soboru, którego to przywileju chcą podobno także Austria i Hiszpania domagać się, nie uchyla jeszcze groźnego niebezpieczeństwa starcia. Choć nie wierzymy dotąd, by rząd francuski szczerze zamyslał wycofać wojska swe z Rzymu, to już dla tej prostej przyczyny, że obecność cesarskich orłów w mieście wiecznym trzyma w szachu całe Włochy, to przecież inne jeszcze są środki, któremi dotkliwie mogłby zadać rany panowaniu świeickiemu Papieża. Godzi się zatem, jak mniemamy, nie tracić nadziei, że ani w Paryżu ani w Rzymie nie posuną rzeczy do ostateczności. Już obecnie tak La Presse jak Le Français łagodzą swe wyrażenia względem Stolicy Apostolskiej i dodają, że brabia Daru urzędowanie nie zagrozi dworowi rzymskiemu wycofaniem wojsk francuskich, ale tylko doradzał odroczenie obrad Soboru. Prawdopodobnie rada ta będzie wysłuchaną, tём bardziej, że Austria, jeśli wierzyć można korespondentowi berlińskiemu Timesa, z wielką energią oświadczyła się w Rzymie przeciw kierunkowi, jaki obrady Soboru przybierają. Korespondent wzmiankowany twierdzi, że w depeszy wysłanej z Wiednia do hr. Trautmandorffa użyto nawet groźby, „by Rzym strzegł się rzucać rękawicę całemu światu cywilizowanemu.“ — Reprezentantem Francji na Soborze ma być podobno p. Rouher.

Dzienniki wiedeńskie doniosły przed tygodniem o ucieczkach w południowej Dalmacji między Czarnogórcami i wojskiem austriackim. Organy rządowe przedstawiły to zjawisko jako prosty rozrób kilku Czarnogórców, dość pospolicz w tych stronach i nie mający politycznego znaczenia. Dziś jednak inaczej tę rzecz przedstawiają dobrze poinformowane gazety. Między innymi Presse tak pisze: „Nasza korespondencya z Kattaro z dnia 7 bm. w inném zgłosił niż raporty rządowe uka-

zuje świetle ostatnie krwawe zajście na granicy czarnogórskiej. Według autentycznych danych chodzi tu o casus belli w najlepszej formie. Nie kilku pasterzy czarnogórskich, jak utrzymuje raport urzędowy, lecz 200 zbrojnych Czarnogórców przeszło granicę austriacką dało ognia do załogi fortu, rozbiło patrol strzelców piechoty, raniło i zabiło cesarsko-królewskich żołnierzy i dopiero po dokonaniu tej napadki cofnęło się na terytorium czarnogórskie. Nie jest to więc sielanka, lecz dobrze obmyślana napad na terytorium austriackie, wymagająca innej satysfakcji, niż wyrażenie głębokiego ubolewania ze strony księcia czarnogórskiego. Rząd umyślnie przemilczał ten fakt, lękając się przyspieszenia ważnych zawikłań. — Jeśli wiadomość ta jest prawdziwa, nowy to i ważny kłopot dla ministerium przedziaławskiego, które dotychczas nie umie zdecydować się na żaden krok stanowiący w polityce wewnętrznej względem Czechów, rezolucji galicyjskiej i reformy wyborczej.

Do pogłówek o militarnej misji arcyksięcia Alberta do Francji przybyli obecnie inne wieści o ważnym posłannictwie w. księcia Meklemburskiego, powierzonem mu przez króla Wilhelma do cesarza Franciszka Józefa. O ile wieści te prawdziwe, trudna odgadnąć, tyle pewna, że w książę miał być przyjęty na dworze wiedeńskim z ostentacyjną uroczystością.

Z aktu oskarżenia przeciw księciu Piotrowi Bonaparte, który dzienniki angielskie ogłaszają już w brzmieniu dostównem, okazuje się, że naczelny prokurator zarzuca wprawdzie obżałowanemu zbrodnią zabójstwa, jednocześnie przeciw dostarcza sędziom niezaprzyczonych dowodów, że książę był prowokowany policyjnie przez Wiktora Noira do popełnienia zbrodni. Będzie to w każdym razie proces bardzo ciekawy i dla tego postaramy się już w Tours o korespondenta, który czynliwom naszym najświeższe i z pierwszej ręki podawać będzie sprawozdania z przebiegu obrad wysokiego trybunału.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej
Imienia Karóla Marcinkowskiego, której zgasył
dopiero śp. hrabia Maciej Mieliński przez dwa-
dzieścia dwa lat przewodniczył, uczuła się spowo-
dowaną do wystósowania listu kondolencyjnego do
najstarszego z synów zmarłego w słowach nastę-
pujących :

Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!
Ciężką poniósł stratę cały kraj nasz przez śmierć
śp. Ojca Pańskiego, na którego kilka pokoleń zapa-
trywało się, jako na wzór cnót obywatelskich, zacności

charakteru i poświęcenia. Cios ten tak nagły i niespo-
 dziany przeraził wszystkie koła społeczności naszej,
 Dyrekcya zaś Towarzystwa Pomocy Naukowej dotkną-
 tem boleśnieji, im dawniejsze i ściślejże były węzły,
 ujęte ją z Nim łączyły. Hrabia Maciej Mielżyński
 razem z drem Karolem Marcinkowskim wypielegna-
 wał pomysł Towarzystwa naszego, radą i czynem przy-
 łożył się znacznie do wprowadzenia go w życie, do
 chwili ostatniej był dlań nie tylko jednym z najhojniej-
 szych i najtroskliwszych członków i opiekunów, lecz po
 Karolu Marcinkowskim przez lat dwadzieścia i dwa prze-
 wodniczył mu bez przerwy. Dla tego też śmierć Jego
 jest dla Towarzystwa niepowetowaną klęską. Przez lat
 kilka ostatnich, chociaż miejscem oddalony, nie przestał
 jednak myślał i sercem być z nami, w każdej ważniej-
 szej chwili przybywał, aby brać udział w obowiązkach,
 wspierał nas szczerą zachętą i drogocenną radą. Dy-
 rekcya, tracąc w s. p. Hrabu Macieju Mielżyń-
 skim światłego przewodnika, który w stosunkach kole-
 żejskich szlachetnością i uprzejmością podbił sobie
 serca wszystkich i wszystkich, głębokim swoim prze-
 konaniem o zbawienności wspólnego dzieła do
 pracy około niego zagrzewał, uważa za święty obowią-
 zek Jasnie Wielmożnemu Panu, jako przedstawicielowi
 rodziny Zmarłego, wyrazić żal swój głęboki i szczerzy
 oraz żałować, że dopóki tylko Towarzystwo Naukowej
 Pomocy istnieć będzie, nie zatrze wyraznych śladów
 prac i zasług Hrabiego Macieja Mielżyńskiego
 i przekazuje je późniejszemu pokoleniu jako wzór i przy-
 kład cnót obywatelskich.

Poznań, dnia 8 marca 1870.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej
Imienia Karóla Marcinkowskiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rotmistrza pozasłużbowego hr. Ludwika von der Asseburg mianować łowczym nadwornym.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Litwy, 2 marca.

(Nowe sądy. — Ich przyszła u nas organizacja. — Sądy przysięgłe. — Sprzedaż naszych majątków. — Jeszcze o języku w kościele. — Żydzi. — Młoda Esterka. — Jeszcze o sądach. — Kościół prawosławny.)

+++ Dziśszą korespondencją rozpocynam od reformy sadowej, na jakiej poprzeczajac urwalam. Powiedzialem wam, ze glosza tu, iz nowe sady, zaprowadzone zostana z dniam 13 maja. Jak wiecie, przygotowania odpowiednie, juz dawno ku temu poczynione zostaly. Oznaczono uczestniki, na jakie atrybucje seditwamirowych maja sie rozciagac, powyznaczano dla nich

można mówić jako tako. Omylił się. Trudniej jest nauczać wielkie zgromadzenie, złożone z ludzi różnego powołania, jak grono studentów. Nauczanie takie wymaga nie tylko dokładnej znajomości przedmiotu i panowania owej mistrzyni, nazwanej logiką, która układa w głowie wszystko we właściwem miejscu i wypowiada każdy szczegół w rozumnym związku, ale wymaga prócz tego chociaż cokolwiek wyobraźni, która zwykła nagi szkielet nauki ubierać w ciało wdziękem życia ozdobione. Lecz surowszy jeszcze zarzut, uczynimy panu Laskowskiemu, zarzut zaniedbania ojczystego języka. Mówił po polsku ustawicznie się myśląc, brakowało mu wyrazów mowy, którą się wyrażają uczeni Meyer i Skobel; spadkowanie rzeczowników, użycie słów było błędne. Przrykę zrobiła na nas wrażenie sfrancuziała mowa dra Laskowskiego. Jak to? pan Gasztowt, tu urodzony, tu wychowany, nauczający od lat wielu po francusku, dobrze po polsku wypowiedział rzecz swoją, a pan Laskowski, uczeń szkoły warszawskiej niedawno, bo od lat kilku w Paryżu przebywający, prosił musiał o pobłażanie publiczności za ciągle mieszanie wyrazów francuskich! Nie ma pobłażania, obo go być nie może. Pielęgnowanie ojczystego języka tak w kraju jak na obczyźnie jest obowiązkiem pierwszej wagi, świętym, narodowym. Polakowi mówić źle po polsku — nie wolno!

W końcu powiedzmy, że pomimo poczynionych zarzutów za zasługę poczytujemy doktorowi Łaskowskiemu, że nie naśladuje tych ze swoich kolegów medyków, którzy, obojętnością zarażeni, nie biorą udziału w życiu publicznem polskiem, nie troszczą się o piśmiennictwo i o prace polskie. Stoi on po nad nimi, bo obywatelskiego ducha w sobie nie wyzbił, i pracy, dla rodaków przeznaczonęj, od siebie nie odsunął. Jeżeli wykład jego nie był jasnym i dobrze wypowiedzianym i spotyka się oto z krytyką, zrażać się nie powinien. Spodziewamy się, że przy nauce i zdolnościach, jakie posiada doktor Łaskowski, prędko się obezna z słownictwem lekarskiem polskiem i nie da już w przyszłości powodu do żadnej skargi.

Wspomnił śmy o lekarzach polskich, którzy nie biorą udziału w życiu publicznem polskiem. Pisząc te słowa, mieliśmy w myśli szereg liczb członków bardzo użytecznego Towarzystwa lekarzy polskich w Paryżu. We Francji mieszka trzystu lekarzy Polaków a liczba członków Towarzystwa nie dochodzi kilku dziesiątków. Gdyby się skupiali, gdyby uczęszczali na posiedzenia i w jednym gronie pracowali, z doświadczenia ich korzystaliby rodacy, prace ich nie przepadałyby dla piśmiennictwa lekarskiego polskiego, które w ostatnich latach w Warszawie wzmożło się w znakomite dzieła i co najwazniejsza, na swoim lekarskiem stanowisku uczyniliby zadość chociaż w ten sposób patriotycznemu obowiązkowi. Ale, niestety, tak nie jest! Nie mało jest pomiędzy nimi sławnych lekarzy piszących dzieła medyczne. Prócz jednak kilku zanych Polaków, co inni dbali o sławę i o pieniądze, piszą po polsku, żaden z nich, zdaje się, dla Polski nie pracuje. Wiemy, że piśma we francuskim języku łatwiej nakładowców znajdują

że dają większy rozgłos ojczyźnie, nie obojętnej ich imieniu polskiemu, nie owiniemy ich więc za to, że piszą w obcym języku, lecz wymagamy od nich, żeby albo sami przetłumaczyli, lub innym dałi do przetłumaczenia na polski język swoje dzieła, Polak lekarz nigdy i nigdzie nie powinien zapominać, że ma być lekarzem obywatel, jak dr. Karól Marcinkowski. Ten, który nie dba o swój obywatelski polski charakter, rzadko bywa sumiennym, dobrym lekarzem, a zawsze jest złym człowiekiem. Na liczbę trzystu lekarzy Polaków we Francyi, z których każdy ma się dobrze, a niektórzy posiadają już znaczne fortuny, takich, coby czytali dzieła polskie, coby pisali po polsku, lub w inny sposób służyli matce ojczyźnie, jest niestety, nie wielu. Większość składa się z samolubów, którzy przestali być Polakami, nie zostali Francuzami, a za ojczyznę mają brzuch kiesz swojej! Wyzuci z wszelkich narodowych obowiązków, zatuczeni w powodzeniu, zgorszą się, że ktoś im przerywa spokojne trawienie! Zostawmy więc ich w tłu-
szczy ich i — idźmy dalej!

Drugim wykładem, o którym zamierzaliśmy dzisiaj mówić, jest odczyt p. Michała Słomczewskiego: „O rządzie w Polsce w porównaniu z rządami w innych krajach w Europie, wczoraj w sali „Grand Orient“ wypowiedziany. Ktokolwiek z literaturą i dziełami nowszych czasów jest obeznany, ten przypomnia sobie p. Słomczewskiego, jako autora artykułów w „Pisarze“, „Roku“, wydawanem niegdyś w Poznaniu przez J. Morawskiego i K. Libelta, oraz z pierwszego berlińskiego procesu Polaków. Należy on do liczby mężów 1844 roku, którzy mają właściwy sobie tak w literaturze jak i w historii naszej charakter. Pomimo, że odrębność tego charakteru mocno się zarysowała, nie czytaliśmy nigdzie jego opisu. I my tutaj nie podamy go czytelnikom naszym, uczynimy to gdzieś indziej. Tu tylko powiemy, że szliśmy na wykład wczorajszy podwójnie z ciekawości. Raz dla tego, że jest to zawsze rzecz wielkiego zajęcia słyszeć męza znanego z uczciwości, z szlachetnego odczucia, który po dwudziestu przeszło latach młodości i życia na ustroniu przemawia i występuje publicznie, powtóre, że wspomnienie niektórych pism p. Słomczewskiego kazało się nam spodziewać wykładu może cokolwiek ciemnego ale gruntownego z wnioskami, wypowiedzianymi w sposób badający dla dzisiejszego społeczeństwa. Ale cóż mamy powiedzieć o spekulacji naszych nadziei? Oto, że zawiądy nam orłom. Zależaliśmy wprawdzie w p. Słomczewskim człowiekiem wzniosłych uczuć, nauczającego: że dla podniesienia państwa „potrzebny jest heroizm, oparty na poświęceniu i godności człowieka“; wołającego, abymy podnieśli godność osobistą do znaczenia religijnego; abymy „stali apostołami wiary powszechnej, pielęgnowanej przez wieki od ludów indyjsko-europejskich; abymy za godność wiary naszej wzięli szerokie i bogate sumienie ludzkie i starali się zostać wyznawcami starą zawsze i nową religii, której początkiem Bóg a końcem nieśmiertelność“; abymy byli „robotnikami, pracującymi na dobro materialnem kraju naszego, lecz zarazem robotnikami w winnicy pańskiej, miłującymi prawdę i

główne siedliska — zgoda, wszystko przygotowane. Z tem wszystkiemi jednak, owych tyle razy zapowiedzianych sądów nie zaprowadzono dotąd, a wątpić należy, by i w terminie zapowiedzianym przyszły do skutku. Dla czego? Oto dla tego, bo istotnie nowe sądy w stosunku do obecnie istniejących są radykalną przemianą, wyznaczyć musimy, zmianą na lepsze. Dziś sądy są prostemi kancelaryjami, w ciemności których kują się wyroki ad libitum panów sędziów. Głównem motywem do wydawanych wyroków jest wzięcie wynagrodzenia od jednej ze stron, a najczęściej od obydwoh. W ostatnim razie ta wygrywa, która opłaciła się lepiej. W takim stanie rzeczy, z upragnieniem wyczekujemy od nich polepszenia. Przedewszystkiem jest rzeczą pewną, iż nie myślą zaprowadzić sądów przysięgłych. Cała więc zmiana ogranicza się jedynie na zaprowadzeniu sędziów mirowych. Sędziowie ci, wszakże nie będą z wyboru — ale prawo ich mianowania pozostawiono generał-gubernatorowi. Nie ma więc najmniejszej kwestyi, iż będą na obowiązki te pomianowani tutejsi działacze, którzy dotąd sprawują obowiązki mirowych pośredników. Że zaś oni i szczyptę tego dobrego skrzywją — to więcej jak pewno. Zresztą muszę tu zwrócić waszą uwagę na obchodzenie się z prawem przez Moskali. Prawo stanowi, iż sędzia mirowy może być tylko ten, który opłaca pewny census podatkowy, czyli który posiada pewnej wysokości majątek. Oprócz tego kandydat na mirowego sędziego powinien ukończyć uniwersytet i wykazać się z trzyletniej praktyki sądowej. Prawo to wcale odwołaniem nie zostało — istnieje ono w całej swej mocy — a mimo to w naszych prowincjach nie ma najmniejszego zastosowania. Mirowi bowiem pośrednicy nie mają żadnego majątku ani tu ani w Rosyi, należą najzupełniej do tak zwanych czynowników bosych. Dalej wszyscy oni niemal byli wojskowymi i o prawie nie mają najmniejszego wyobrażenia. Stanowią ich jednakże dla tego tylko, iż zwiolł nasz nie zasługując na zaufanie, że mógłby na złe użyć swej władzy. Głównie zaś chodzi o to, by nas pod żadnym pozorem nie dopuścić do zetknięcia się z właścicielami. Czują dobrze, że na tem zyskałaby sprawiedliwość — ale czują także dobrze, że chłop nasz, raz zetknięwszy się z obywatelom polskim, poczułby do niego większe zaufanie, jak do całej razem wziętej czeredy urzędników, a tego właśnie rząd starannie unika.

Jeszcze są ciekawsze motywa, dla jakich nie zaprowadzą sądów przysięgłych. Wyłożę wam je pokrótce: Oto, miejscowy żywił (miejscowym nazywa się moskiewski) nie jest jeszcze tak silnym, aby sędziowie przysięgli li tylko z niego składali się, w skład ich weszliby i Polacy, a w takim razie w sądach przeprowadzalbyswoje polityczne tendencye. Ciekaw jestem, jakie polityczne tendencye można przeprowadzać w sądach, które

świecenie"; ale nie znaleźliśmy w nim umysłu twórczego. Wiadomości posiada mnóstwo, ale zaledwo z sobą związanych. Lekcja jego była to jak się mój sąsiad po gospodarsku wyraził „kasza erudytyci.“ Porządku w szczegółach żadnego. Były one jak kamienie nagromadzone na budowę i porzucone na kupe, bo nie było mistrza, któryby wznosił z nich budynek, zdolny do zamieszkania. Uczeń Polski, Czechii, Niemiec, Anglii, Francji, Grecji, Rzymu, Indyi dostarczał prelegentów porównań, przykładów i opii. Utworzyła się z tego bogata, strojna, ciężka, samorodna jakby suknia materalna, do której cytaty uczone, jedne drugie zbijające, sprzeczne z sobą, kłócące się, jak łaty poprzyszywano.

Zmysłu organicznego trudno się było w tym wszystkim dopatrzeć, co tym mocniej raziło, że p. Słomcewski bardzo ostro skrytykował naszych historyków. Zaden go nie zadowolonił, żaden według niego prawdy nie powiedział. I Szajnoch nie wyszedł bez szwanku z żądni krytycznej prelegenta, Lelewelew, Moraczewskiemu i Maciejowskiemu odmówił zmysłu historycznego a Mielkiewicz oskarżył, że szukał natchnień religijnych a nad Wołgą. Jak ostatnia opinia jest fałszywa, tak też i sądy o historykach polskich były błędne. Miały one pozór głębokości spostrzeżenia, ale w rzeczy samej były lekkie i powierzchowne. Określenie wybitniejszych ciosów systematów politycznych, które miały podać normę do oceny różnych form prasy publicznej, jako też przetożone głębiejszych przebiegów historyi politycznej Europy, nie uzasadniły bynajmniej surowego sądu autorów o Polsce a słuchaczom w niczem nie ułatwiły wyrobienia sobie wszechstronnego poglądu.

Prelegent instytucji polskich i ducha dziejów polskich dobrze nie zna, nie może ich też pomimo swojej uczoności dobrze ocenić. „Złota wolność, powiada, postawiła szlachcica polskiego niżej prawie stanu natury (!), gdyż, straciwszy raz uczucie rodowe, nie umógł zastąpić miłością ojczyznę i obowiązkiem politycznym. Wolność, pojęta w sposób czysto materialny i negatywny, w koniuncjach swych następstwach, doprowadzić musi tego, iż człowiek straci sumienie i idzie tylko za pobudkami swego temperamentu i chwilowych kaprysów. Pan Słomczewski w niczem nie usprawiedliwia swoje sądu o Polsce. Nie dość bowiem jest powiedzieć, że szlachta polska była anarchiczna, potrzeba było charakteryzować szczegółowiej, niż to uczynił, owe anarchizację. Tymczasem innych dowodów anarchii umysłu polskiego nad swój wykład, który był prawdziwą anarchią i jak wszystkie utwory ludzi epoki 1846 r. negacją, nie postawił. O rządzie polskim, o którym miał mówić, nie powiedział ani słowa, nie opisał też polskich instytucji, które przecież tysiąc lat utrzymywały państwo polskie, chwałą i potęgą naród okryły, więc były o wiele warte. Potępił wszystko ryczałtem i dogmata złą historyczną szkoły stawiał, gdzie potrzeba było rozstrzygać.

Prelegent, uważając publiczność jakby za sędziów przysięgłych, wziął na siebie rolę prokuratora i oskarżał Polskę na podobieństwo tych urzędników, którzy

Wykłady publiczne w Paryżu

urządzone przez

Komitet Naukowej Pomocy.

Kilka słów

z powodu dwóch ostatnich wykładów.

Prawda jest czią dla człowieka, nawet wówczas gdy jest mu przykrą. Nie mniemamy téż, abyśmy mogli lepiej okazać uznanie naszej dla uczucia, które szanownych prelegentów skłania do publicznego występowania przed rodakami z owocami swojej nauki i doświadczenia, jak mówiąc o ich wykładach prawdę. Nie zawsze atoli ma ona wesołe oblicze. Dla mężów wiedzy i obowiązku nie przestaje jednak być pożądaną nawet wtedy, gdy spoziera na nich zasepionym wzrokiem.

Dr. Zygmunt Laskowski należy do liczby tych młodych lekarzy, przed którymi piękna przyszłość jest otwartą. Idą do niej śmiałym krokiem, bo od razu dobrze stąpeli. Przeniósłszy się w skutek wypadków minionego powstania z akademii medycznej warszawskiej do Paryża, ukończył tutaj szkołę medyczną. Następnie dał się poznać uczonemu światu wynalazkiem nowego sposobu zachowywania preparatów anatomicznych, do którego doszedł, robiąc wspólnie z doktorem Brissandem liczne doświadczenia. Płyn konserwacyjny dra Laskowskiego, wstrzyknięty w ciało zmarłego człowieka, zabezpiecza je od zepsucia przez czas bardzo długi i nadaje mu własności, które lekarzy ochronić mogą od strasznych przypadłości, wynikających z zakłucia narzędziami, jakich przy dyssekcji używają. Preparata anatomiczne, według jego sposobu zachowane, znajdował się na wystawie powszechnej 1867 r. i zwróciły na siebie uwagę doktorów na międzynarodowym lekarskim zjeździe, jaki się tegoż roku odbył w Paryżu. W roku 1868, mianowany preforem anatomii, młody nasz lekarz rozpoczął w amfiteatrze szkoły praktycznej wykłady po francusku o anatomii, które doznają ciągle powodzenia i zgromadzają wielką liczbę studentów medycyny.

Dnia 24 lutego r. b. wystąpił pan Laskowski przed polską publicznością i za przedmiot do swojego wykładu wziął: Opis budowy organów krążenia i zjawiska fizyologicznych obiegu krwi w czło- wieku. Jakkolwiek przedmiot nie wydał się nam o- powiedniem w tego rodzaju wykładach, jakie urząd- za Komitet Naukowej Pomocy, myśleliśmy, że profesor ja- snem, popularnem wyłożeniem rzeczy, potrafi dla o- szerszej publiczności uczynić przystępną wiedzę o krą- żeniu krwi w człowieku. Otóż też jasności nie było w wy- kładzie dra Laskowskiego. Mówił ławo, płynnie, a- bez metody. Trudno nam przypuścić, aby profes- szkoły medycznej paryskiej nie umiał usystematyzow- swoich wiadomości; brak porządku w wykładzie przy- sujemy więc nieprzypotowaniu. Dr. Laskowski mu- stał być przed publicznością, złożoną nie za specjalistami

rych rozpoznaniu nie ulegają ani sprawy polityczne ani prasowe? Chyba obawiają się, aby na tym nie ucierpeli działacze nasi, którzy często z prawem kryminalnym w nieprzejrzyste wchodzą zetknięcie.

Znow w naszej prowincji wystawiono siedmiedziest cztery majątki na przymusową sprzedaż. Z tych jednakże ulegających przymusowej sprzedaży w moc ukazu z dnia 22 grudnia 1866 roku, a sześćdziesiąt trzy za długi. Ta ostatnia cyfra jest skutkiem gospodarstwa moskiewskiego. Rzadko kto jest w stanie zapłacić dług, każdy zaledwie ma tyle, że gospodarstwo ładajako prowadzi i zaledwie wyżyć może. Z pierwszych sprzedano osm majątków — wstrzymano sprzedaż na rozkaz gubernatora dwóch majątków, a pozostało do sprzedania jeden. Z wystawionych za długi na sprzedaż — sprzedano dwadzieścia siedm; wstrzymano trzynastu sprzedaż, a pozostało do sprzedaży dwadzieścia trzy. Wszystkie majątki zakupili po większej części czynownicy. Naturalnie, panowie ci kupna tego dopełnili na pół darmo. Coraz więc więcej majątków naszych, na zasadzie owego prawa rabunek nakazującego, przechodzi w ręce Moskali. Kontyrbucye zaś, z powodu zmniejszenia się majątków w ręku naszym, padają z tą większą siłą na pozostałe majątki i do ruiny je doprowadzają, a tem samem co dzieje się bliższymi sprzedażi z publicznej licytacji za długi.

Pisałem wam poprzednio, iż nakazano wprowadzić do naszego kościoła i wszystkich innych wyznań język moskiewski. Wiadomość tę muszę sprostować, choć w rzeczy samej sprostowanie to jest w obec postanowienia, w tym względzie zapadłego, prawie zbędne. Zapewniają bowiem, iż rząd podobnego nakazu nie wydał, jedynie pozwolił tym duchownym używać w kościele języka moskiewskiego, którzy posługiwali nim się zechcą. Wszystko to sztuki moskiewskie. Wiedzą oni dobrze, że takie pozwolenie jest równoważne nakazowi. Znajdą się znów Paniutyny i Borejsze, którzy z całą zaciętością zmuszać będą duchowieństwo do posługiwania się językiem moskiewskim. W ślad za tem postanowieniem popysią się niby dobrowolne próby o pozwolenie używania języka moskiewskiego. Wszystko to znane rzeczy i nikt z nas nie jest da tyle dobrodusznym, żeby na podobne blichtry dał się złapać. Powtarzam więc, że jakkolwiek prawo to, czy postanowienie, jest innem od tego, o jakim wam pisałem w poprzedniej korespondencji, w gruncie wszakże jest jednem i tem samem. Staniewscy i Żylińscy i tui fruti — będą mieć szerokie pole do popisu! Wicie zapewne, jak Moskale protegują i popierają oświatę ludową. Otóż najlepszym dowodem tego poparcia jest to, że w świeżym poborze do wojska, wzięto kilku nauczycieli szkółek ludowych w rekruty. Również i elewi szkoły Mołodeczny, która, jak wiadomo, wychowuje przyszłych nauczycieli szkółek ludowych, nie są wolni od służby wojskowej. I z niej kilku wzięto do wojska. A przecież szkoła ta znajduje się pod szczególną protekcją carewiczową. Jedynie tylko przybyli Moskale, którzy tu pełnią obowiązki nauczycieli ludowych szkółek, wyjęci są z pod tego prawa. Moskale dla swych dzieci, choć te dzieci są prawdziwymi ładaco, nader jest łaskawa.

Na Zmudzi jeszcze okropny głód i nędza panuje. Z tego powodu Żydzi ogromniemi partjami emigrują nad Don, ku czemu rząd robi im wszelkie ułatwienia. Już jedna partya, składająca się z kilkudziesięciu osób, tam się przeniosła. A propos Żydów przytoczyć wam muszę świeży wypadek, jaki tam miał miejsce. Jedna żydówka w Kownie rozkochała się szalenie w Moskalu. Gwoli tej miłości, ponieważ kochanek przyrzekł się z nią ożenić, postanowiła przejść na prawosławie i dla tego, porzuciwszy dom rodzicielski, udała się do jednego z tamtejszych popów, aby ją do chrztu przygotował. Tymczasem księżna Obolenska, żona naczelnika cywilnego gubernii kowieńskiej, zapragnęła widzieć tę młodą Esterkę. Od popa więc prowadzono ją do domu gubernatorowej, ale w drodze żydzi napadli na straż, zbili ją potężnie,

a żydówkę porwali i uwięzili. Wszelkie starania wykrycia jej miejsca pobytu bezskuteczne. Czyn ten okropnie skonstruował Moskale; przedstawiają go za czyn buntowniczy, w skutek którego kilkunastu żydów uwięzili.

Jeszcze o mirowych sądach tu muszę dodać, że w obec bliskiego ich zaprowadzenia zwoją już z sądów powiatowych archiwa do miast gubernialnych. Ile w tem przewożeniu poginie akt i dokumentów, przewidzieć łatwo. Mówi sędziowie bracia będą rocznej pensyi tylko po dwa tysiące sześć rubli. Dobroczytny rząd wcale naszych kieszeni nie żałuje. Jednocześnie podobne sądy i w podobnych, jak wyżej pisałem, ramach, mają być zaprowadzone i w prowincjach ruskich czyli tak zwanym oficjalnie południowo-zachodnim kraju. I tam pokazuje się, żywioł miejscowy nie jest zbyt silny, skoro rząd uważa za stosowne i tam w homeopatycznych ramach je zaprowadzić. Wszystkie więc kłamstwa o moskiewizmie tej prowincji, w obec tych wynurzeń z powodu reformy sądowej wydają się jeszcze tem więcej. I w tych prowincjach podobnie, jak w całej Polsce, rząd może liczyć jedynie na „czynowników i soldatów — z resztą wszystko niepewne.

W kijowskić gubernii, w miasteczku Powołocz, właścianin nazwiskiem Pawliczuk, podczas wieczerni (nieszporów) wszedł do cerkwi i tam odprawiającemu nabożeństwo popowi zdarł rzyzę (suknią duchowną) i pobił go. Moskale pomawiają go o chorobę umysłową, choć podobne wypadki dość często się przytrafiają. Tak u nas, jak i na Rusi, kościół prawosławny zamierza zastosować zasadę wyborczą do urzędów kościelnych a mianowicie dziekanii mają być wybierani. Nie sądzimy, by przez to moralność zyskać miała. Tylko inne wychowanie i na innych zasadach oparte wykształcenie może podnieść duchowieństwo moskiewskie.

Mrozy znacznie zwolniały, śniegi są wszakże jeszcze ogromne, tak że z powodu nich komunikacja jest znacznie utrudniona.

Lwów, 9 marca.

(Proces p. Dobrzańskiego przeciw Dziennikowi Polskiemu) (Ciąg dalszy.)

(T) Nim przystąpię do zdania sprawy z wczorajszych rozpraw, donieść muszę przedewszystkiem na uspokojenie czytelników, że nareszcie dziś już proces ten zakończony został, a to wyrokiem, jaki w listach moich, sprawie tej poświęconych, przewidywałem. Oto dziś w południe, po trzygodzinnej naradzie, orzekli sędziowie przysięgli większością jedenastu głosów przeciw jednemu, że pp. Jan Lam i Henryk Rewakowicz są „winnymi“ obrazy honoru p. Jana Dobrzańskiego, a to przez ogłoszenie artykułu w Dzienniku Polskim, w którym mu zarzucają „przedajność.“ Co do artykułu pierwszego, w którym jest zarzut, że Gaz. Nar. otrzymywała wsparcie z funduszu subwencyjnego, uznani zostali obażłowani niewinnymi. Jaką karę wymierzy teraz c. k. rząd, dowiemy się o godzinie 6 wieczór, gdyż na tę godzinę zapowiedziano ogłoszenie ostatecznego wyroku; tutaj nadmienię tylko, że zastępca strony skarżącej dr. Wolski żądał jak najsurowszego ukarania p. Lamy, wnosząc karę więzienia od sześciu miesięcy do roku, bo co do p. Rewakowicza okazał się p. zastępca łaskawszym, wnosząc ze względu na liczne okoliczności łagodzące, o wymiar kary jak najmniejszy.

Co do rozpraw wczorajszych, były one o tyle zajmujące, o ile zajmująca była mowa obrońcy obażłowanych dra Jekelasa, który istotnie po mistrzowsku ze swego trudnego zadania się wywiązał. Godnem jest uwagi stanowisko, jakie każda ze stron walczących zajęła, bo każda na niewłaściwie stała stanowisku. Skarżący stał w obec sądu jako winowajca tłómaczący się i płaczący, zastępca jego prawny apelował głównie do uczucia sędziów i prosił ich o miłosierdzie, o litość dla swego klienta. Obażłowani zaś występują wyzywająco, z ironią odpowiadają na stawione sobie zapytania, żar-

żyli — któryż jest godniejszym szacunku i miłości swych dzieci: czy ten, który jakkolwiek go nuptiae attestant, przez cały ciąg swojego życia, o dzieciach i matce nie myślał, włożąc się z awanturnikami po obu ziemi pół-kulach? czy ten co młodość, talent, siły swe wszystkie poświęcił dla zabezpieczenia córce posagu; co przez miłość dla niej widywał jej nawet nie mogąc i przez pamięć dla matki jej zmarłej, nie znał już innej na ziemi miłości?

Zapewne, że lepiej zrobić „tamten „l'autre“ (cudzołożny, którego córka nawet imieniem ojca nazwać nie chce), że myślał o dziecku, któremu dał żywot nieszczęśliwy, aniżeli gdyby był, jak ty innych, dopełniając miary swej niesumienności, usunął zarazem ze serca i z pamięci owoc swego zapomnienia; to jest właśnie z jego strony, co mu jednę przebaczenie: ale nad przebaczenie, cóż mu się może więcej należeć?.. Chyba trochę współczucia od miłosiernych ludzi! Bo biedny, i rzeczywiście biedny, nieszczęśliwy ojciec, swą miłość ojcowską, jak zbrodnią, która jej dała początek, ukrywał zmuszony... nawet przed swą córką jedynaczką, jedynym uczuciem przedmiotem!..

Przebaczenie, współczucie szacunek i w przyszłym życiu, chwala świętości! jeśli na nie jak niegdyś Magdalena, wielkością swęj pokuty, zasłużyć potrafi — ale nie rodzinne w społeczeństwie prawal Ojciec w oczach miłosiernego Boga, ojciec w obec natury, obcy musi pozostać własnemu dziecieniu w obec społeczeństwa, — bo społeczeństwo oprócz miłosierdzia ma i inne jeszcze obowiązki, a przede wszystkim obowiązek własnego zachowania A cóżby się stało ze społeczeństwem, gdyby rodzina z podstaw wyrównana została?

Wprawdzie pani Georges Sand inaczej rozumie społeczeństwo. Pani Georges Sand jest indywidualistką. W jej oczach, społeczeństwo ma być gmachem zbudowanym — nie z drobnych cegiełek, jakimi są rodziny, spocone wewnątrz silnie miłością, jak pod prasą, wzmocnione naciskiem obyczajowego prawa. Indywidualistka francuskich (których jest cała szkoła) gmach społeczny usypiany z piasku osobników, niczem pomiędzy sobą niezwiązanych bliżej. Czy gmach taki może być trwałym? — o to się indywidualiści nie troszczą! Dość im, że taka teoria dogadza dzisiejszym ich namietnościom a zachciankom...

To też surowo oskarża pani Georges Sand dzisiejsze społeczeństwo. Oskarża ona je głównie o hipokryzję: „Il faudra bien en arriver à choisir entre pardonner et protéger (potrzeba będzie raz skończyć na wybraniu pomiędzy przebaczeniem złego a protegowaniem go).“ Pani Georges Sand zarzuca dzisiejszemu społeczeństwu, że cudzołożnym stosunkom między ludźmi nie tylko pobbła, ale że je nawet proteguje — dopóki nie dojdzie do skandalu; a później dopiero mści się bez litości nad ofarami własnego zepsucia. W tym punkcie, do tych odnośnie zarzutów, trudno nie przyznać autorce słuszności. Społeczeństwo dzisiejsze postępuje sobie w tym względzie kuteb jak kuteb jak moskiewscy oficerowie. W armii moskiewskiej jest

tuja sobie ze skarżyciela i jego zastępcy, a ich obrońca apeluje tylko do sprawiedliwości sędziów, starając się argumentami ich przekonać, że jego klienti nie są winnymi przestępstwa obrazy honoru przez skarżących im zarzucone.

Tak stanowiący na realnem stanowisku i wytykając mimochodem zastępcy skarżyciela, że tenże zupełnie nie właściwie wpada w patos, starał się dr. Jekelasa wykażać, że w inkriminowanych artykułach nie ma obrazy honoru a powtórę, że obażłowani, jeżeliby nawet uznano w artykułach inkriminowanych przestępstwo obrazy czci p. Dobrzańskiego, nie mogą być uznani winnymi, ponieważ, zdaniem jego, przeprowadzali oni dowód prawdy, przyczem oczywiście usiłował wykażać, że „przedajność“ p. Dobrzańskiego, tudzież zarzut, „iż stał na żołdzie wszystkich koteryi politycznych i spółek banków itd.“ zostały udowodnione. Dr. Jekelasa mówi bardzo zwięźle, treściwie i z nadzwyczajną loiką.

Replika dra Wolskiego trwała znowu cztery godziny, a ponieważ mówca zbyt często jedno i to samo powtarzał, narażał się na to, że go przewodniczący kilkakrotnie wzywał, aby się ściśle rzeczy trzymał i jak najbardziej przemieniał swe skróci się starał.

Nastąpiła krótka replika obrońcy obażłowanych a w końcu otrzymali jeszcze ostatni głos pp. obażłowani: Rewakowicz i Lam, po czem posiedzenie zamknięto, odracając do dziś sformułowanie i przedłożenie pytań ławie przysięgłych.

Być może, że jeszcze jutro zdam sprawę o przemówieniach ostatnich obu obażłowanych, dziś kończę moje sprawozdanie krótko o nich i o całym procesie uwaga.

Jak wytoczeniem tak i przebiegiem całego procesu gorzyłem się a niesmak ztąd pochodzący musiał się w listach moich przebić. Mimo to, starałem się jak zwykle traktować rzecz o ile możności przedmiotowo, lecz tak, aby wrażenie, jakie obecni w sądzie słuchacze z sali wynosili, udzielało się choć w części także czytelnikom moich sprawozdań. Ztąd wypływać musiało, że, nie mogąc w dostownym brzmieniu podawać wszystkich przemówień stron działających, były moje sprawozdania raz stroną skarżącą, raz stroną oskarżoną w korzystniejszym stawianiu światła. Nie moja w tem, ale samego toku rozprawy, samych stron działających wina lub zasługa. Były dni w tym olbrzymim procesie, w których bezparteiści słuchacze stawiali po stronie pana Lamy, były znowu dni, w których bezwarunkowo p. Dobrzańskiego bronili. Wszystko to musiał i powinno było odbijać się w moich korespondencyach, które nie stenograficzne protokoły, lecz o ile możności treściwe zawierały tylko mogą sprawozdania. Stanowisko moje, zaznaczyłem bardzo wyraźnie w moim pierwszym liście, w którym wyraziłem przekonanie, że p. Dobrzański proces wygrać musi, że go wygrać powinien, że względu na stanowisko, jakie od lat 20 kilku w kraju i w dziennikarstwie polskim zajmuje. Życzeniu temu stało się na szczęście zadość; mówię na szczęście, bo kłeska jego nie tylko jego samego byłaby dotknęła.

Tych słów kilka w odpowiedzi tym przyjaciółom p. D., którzy mu doradzili wytoczenie procesu, i którzyby radzi, aby każdy ich zdanie o tym procesie podzielił, by rzeczy po właściwym nazwisku nie nazywał, by z tych lub owych względów czarne nazywał białem a białe czarnem. „Amicus Plato sed magis amica veritas.“

P. S. Wracam ze sądu, gdzie właśnie wyrok ogłoszono. Wśród panującej ciszy i wyteżonej uwagi, ogłasza przewodniczący radca Uhle, któremu jeszcze raz na tem miejscu przynależał muszę, że z nadzwyczajnym taktem proces cały prowadził, iż c. k. sąd w sprawach karnych itd. skazuje pp. Henryka Rewakowicza i J. Lamy za wykroczenie prasowe przeciw czci p. Dobrzańskiego na dwutygodniowy areszt i zwrot kosztów postępowania sądowego. Ustawa przepisuje wprawdzie karę od 6 miesięcy do roku, z uwagi jednak, że życie

reguła bez wyjątku, że żołnierze kradną — przepraszam, jest wyjątek i to dość częsty: stanowią go biedni żołnierze z Polski zagnani... Jest jednak w moskiewskim wojsku reguła, że żołnierze kradną — bardzo często z rozkazu własnych oficerów, którzy również kradną — tylko, że na szerszą skalę. Ciż oficerowie, naturalnie, skoro sami ze złodziejstwa tego ciągną zyski, nie tylko na nie pobbłażliwem patrzają okiem, ale nawet je protegują, o ile im to bez skompromitowania samych siebie możebne. Jest wszelako w moskiewskim wojsku i na złodziejstwo granica; a granicą tą jak i w społeczeństwie co do innych grzechów: skandal. Biada żołnierzowi, co się na złodziejstwie da złapać! Taki niewątpliwie pod pałkami (pod kijami) zginie! Nigdzie tak surowo nie karzą złodziejstwa, jak w moskiewskim wojsku!.. Bo przykazanie moralne tam wyraża: „Waruj no łówo (kradnij, ale zgrabnie)“! Tak zupełnie i w społeczeństwie naszym pod względem, który pani Sand obchodzi: „Gwałć prawa rodzinne — mówi ono do Lowelasa — nastawaj na honor i spokój ojców a mężów; jak złodziej zakradaj się w noc pod dach, co ci nieraz gościnność użycz ochronę; zdradzaj przyjaciela, co ci wczoraj jeszcze dłoń otwartą przeciągał... wszystko to wolno tobie, byle się nie dać złapać, wygonić ze wstydem; byleś w razie potrzeby wszystkiego zgrabnie wyprzeć się umiał. Lecz jeśliś łotrem i nikczemnikiem tylko na wpół, jeśli, popełniwszy zły uczynek, doznajesz potem wyrzutów sumienia; jeśli zdrady twej lub podejścia wydawczy owoc wyrzecz go się nie masz siły, jak ty innych podejścych od ciebie: biada ci, biadał stokród biada! Potępnym, zginiysz na wieki, boś ani dobrym, ani złym nie umiał być na świecie! A zaś na świecie potrzeba być albo dobrym, albo złym! Nijakim, pośrednim być nie można! Samo pismo powiada: „Bądźcie gorący albo zimni! ale nie bądźcie letni (św. Paweł)“!

Tak potępia nawet pismo św. cnoty połowiczne. Społeczeństwo, z innego patrząc stanowiska, potępia połowiczne zbrodnie: „Pas de demi-scelérat! pas de demi-voleur! pas de demi-brigand!..“ Jeśli kradś to już na wielką skalę: jak gieldowi spekulanci jeśli rozbijają to już: jak Aleksander Wielki!.. Biada temu, niepowetowana biada! kto się na drodze swęj zawałał! zły czy dobry?.. zginie! Trza być albo bezczelnym, albo świętym! Albo niepokalanym bez zmyły, albo już zatwardziałym do końca. Usque ad finem!.. Taka jest moralność świata; z tym dodatkiem, że bezczelnemu i zatwardziałemu zawsze na nim lepiej, aniżeli świętemu i niepokalanym, bo ci wraz z Chrystusem giną na krzyżach!..

Przeciw tej pobbłażliwości społecznej dla zbrodniarzy skończonych, a nie przebiegających surowości onego dla powracających na dobrą drogę słusznie pani Georges Sand powstaje; ale to nie usprawiedliwia jeszcze bynajmniej jej pretensyi do ubóstwiania pół-katonów; to nie upoważnia jej wcale do walenia murów społecznych dla otwarcia im drogi!.. Niech zawróca wstecz smutni i z pospuszczanemi głowami, jak cofającym się przystało. Niech się cofają, dopóki nie staną na miej-

dotychczasowe obażłowanych było zupełnie nienaganne, z uwagi, że sami do winy się przyznali, z uwagi wreszcie, że p. Dobrzański ciąglem atakowaniem obażłowanych rozdrażnił tychże i dał niejako powód do artykułu inkriminowanego, wymierzył sąd karę niższą od przepisanej ustawy.

Dr. Jekelasa żąda głosu i oświadcza imieniem obażłowanych, że przeciw wyrokowi zgłasza zażalenie do sądu kasacyjnego, żądając unieważnienia wyroku.

Dr. Wolski oświadcza imieniem klienta swego, że, jakkolwiek zapowiedział był ewentualny rekurs (czyli i pan Wolski obawiał się wyroku uniewinnającego obażłowanych), jest z zapadłego wyroku zadowolniony.

Po załatwieniu tej sprawy głównej zabrał jeszcze głos przewodniczący w sprawie dra Wolskiego. Podczas toku rozprawy, jak to wspominałem, posuwał się szanowny zastępca skarżyciela w wycieczkach swych przeciw obażłowanemu panu Lamowi tak daleko, że tenże zażądał dyscyplinarnego ukarania pana Wolskiego. Owoż z tego powodu sąd orzekł a przewodniczący ogłosił, że „panu zastępcy z powodu jego niewłaściwego postępowania podczas rozprawy udziela sąd niniejszemu naganę.“

Na tem skończył się po czternastodniowej rozprawie gorzący ten proces w sądzie tutejszym, walka jednak nie ustała, toczyć się ona będzie dalej, a jak z zapowiedzi dra Jekelasa dowiedzieliśmy się, wytoczyć się ma jeszcze ten sam proces w Wiedniu w obec sądu kasacyjnego, który ma orzec, czy proces formalnie został przeprowadzony i czy wyrokowi ze względów formalnych nic zarzucić nie można.

Lwów, 10 marca.

(Biskup Kuziemski. — Naród ruski prosił ma cesarza i mini sterstwo, by tylko księdza Kuziemskiego mianowano metropolitą — Bankiet dla ks. biskupa. — Goście rosyjscy spodziewani. — Konskrypeya.)

(3) Ksiądz biskup Kuziemski odjechał ze swym kapelanem księdzem Hoczowskim napowrót do Lublina. Od zamiaru udania się do Wiednia odstąpił. Osobiste staranie się w Wiedniu o tron wладыki we Lwowie uznano za zbędne. Inny zostanie użyty środek. Oto mają być zbierane podpisy na dwa adresy, na adres do cesarza i na adres do ministra wyznań Stremayera. Adresy te mają zawierać prośbę „narodu ruskiego“ o zamianowanie księdza Kuziemskiego metropolitą we Lwowie a księdza Szaszkiewicza biskupem w Przemyślu. Petycje te mają być podpisywane i w dycezyi lwowskiej i przemyskiej i wysłane do Wiednia z pominiciem konsystorza. W Besidzie ruskiej wyprawiono ucztę na cześć biskupa Kuziemskiego.

Partya ruska spodziewa się tu bardzo miłych gości. Znana księżna Szeryniew, literatka, kuzyna Katkowa, przybędzie tu na wiosnę. Obecnie bawi ta dama w Pradze. Przybędzie tu pod pozorem studyowania gadek i pieśni ludowych. Wiadomo, jakie rządowi rosyjskiemu płeć piękna zwykle oddaje usługi ważne. Dama ta spodziewana tu jest na wiosnę. Zabawić ma kilka miesięcy.

Przybędzie tu także znany pan Hilferding. Ma on także tylko studia tu robić lingwistyczne. Partya ruska ma jednak nadzieję, że miły gość stale tu osiedzi. Mniema ona i mówi sobie na ucho, że Hilferding będzie tu konsulem rosyjskim. Był on dawniej konsulem w Serajewie podobno. Usiłowania Rosyi względem utworzenia konsultatu we Lwowie nie ustają. Nadzieje partyi ruskiej rosną. Chwilowo były one tak wielkie, że już ogłaszano się za odpowiednim dla urzędowego reprezentanta caratu lokalnym.

Rezultat dokonanego spisu ludności miasta Lwowa jest już wiadomy. Stała ludność miasta naszego wynosi według obliczenia najnowszego 88,061 osób. W przeciągu więc ostatnich lat 12 pomnożyła się ludność stolicy o 14,291 osób.

scu ostatecznej pokuty, gdzie im zamieszkać już do końca, jak uczyniła Magdalena. Trudno dla nich poświęcić społeczeństwa, jakkolwiek jeszcze wadliwe. Społeczeństwo doskonałe się powoli, a był jego pierwszy jest wag. Salus populi suprema lex!

Do pokutujących, gdy gorzko płaczą, schodzi czasami Bóg: szczęśliwi oni zatem od niejednego, co nigdy nie grzeszył. Oddajmy ich miłosierdziu Bożemu, a niesprawiedliwości im nie będzie!.. Justitia apud Deum est misericordia!

Alle pani Georges Sand chciałyby z miłosierdzia ludzkiego uczynić narzędzie wszech rozwiązującej pobbłażliwości; ale co mówić! Pani Georges Sand do tego stopnia w miłosierdziu swém dalej idzie niż Chrystus, że pragnęłyby widzieć narody wyznaczające premia zachęty dla nawróconych Magdalen pici objoja. Chciałyby nasz autor widzieć społeczeństwa nasze budujące dla pokutujących Lowelasał pałace z gruzów domostw rodzinnych, które powalił ich szal. Do takich to się dochodzi ostateczności, gdy się chce być miłosierniejszym niż Chrystus. A to jest choroba dzisiejszego wieku w niejednym obozie, a także i postępowych moralistów francuskich, rodzeniuteńkich braci nieprzebieganych (les irréconciliables), którzy przez miłość dla ludu walą również społeczeństwo... Pytanie, pod jakim dachem temnż ludowi obiecana zastawia ucztę?..

Nie udało się pani Georges Sand poprawić Chrystusa, pomimo niezaprzeczonej jeszcze potęgi 66letniego jej talentu. Pani Georges Sand, jak świadczy własny jej autograf u spodu jej portretów, rozdanych aktorom Odeonu, co sztukę tę grają, urodziła się w roku 1804. Potężna to snąć była epoka, co tak dziwnie niezłomne wydawała geniusze. Moc i siła, co więcej z tego nowego utworu pani Georges Sand, przechodzą o wiele olbrzymie do dziś dnia jeszcze usiłowania Wiktora Hugo. Ten ostatni jako artysta o wiele więcej się od pani G. Sand postarzał. Tu wdzięk, świeżość uczucia i umysłu, jakkolwiek po fałszywej kroczącej drodze, jakby jeszcze majowe; a język jak potok u źródła, kryształowy, niezamącony, czysty jak iza. Jak musi działać na Francuzów, niech służy dowodem, że cudzoziemca jak ja niepojętą napawał rozkoszą. „Pas un solécisme!“ wykrzykiwali z rozpaczą około mnie zoile francuzcy, przybyli tam umyślnie dla szukania dziury w obrazie.

Żałuję, że nie mając pod ręką tekstu, który jeszcze z druku nie wyszedł, nie mogę wam przytoczyć bodaj kilku dziwnie piękności ustępów. Treści nie podaję, bo mam nienawist do wszelkich szkieletołów.

Uwagi zaś te wam przesyłam, by jak najprędzej wywołać polskiego tłómacza. Takowego z pewnością nie zabraknie, skoro się rzecz oczywista, że tendencya dzieła jest niemoralną i niezdrową... Niech więc przybywa!..

Parýz, dnia 2 marca 1870 r.

M. P.

Literatura zagraniczna.

(Tamten (L'autre). Komedia w 4 aktach z prologiem przez panią Georges Sand.)

Miłosierdzie! By dać światu tę wielką lekcję moralności (moralności, bo moralność bez miłosierdzia jest jak wiara bez uczynków), wystarczyło Chrystusowi, jak powiada pismo, nachylić się ku ziemi i palcem, na kurzawie co zanieczyszczająca świątyni podłogę, napisać proste te słowa: „Kto z was bez grzechu, niechaj pierwszy rzuci kamień!“ — Słowa te, przez Chrystusa na piasku skreślone, wryły się w granit ludzkiej pamięci i nie ich już zamtąd wymazać nie zdoła.

Pani Georges Sand, jeśliśmy ją dobrze zrozumieli, chciała pójść nieco dalej, aniżeli Chrystus; nie więc dziwnego, że zamiast kilku słów, potrzebowała czterech aktów i to jeszcze z prologiem! i że to nawet jej nie wystarczyło...

Nie tak to łatwo poprawiać Chrystusa! Chrystus, gdy od śmierci uwolnił grzesznice, nie nie żądał dla niej, oprócz przebaczenia ludzi równie jak i ona umolnych; jej zaś sama rzekł: „Idź a nie grzesz więcej!“ Magdalena zrozumiała ducha słów Chrystusowych i uczyniła więcej, aniżeli wymagała litera tego rozkazu: poszła na pokutę.

Pani Georges Sand nie przebaczenia i pokuty żąda dla cudzołożnego ojca swojego utworu. Czci dłań, szacunku, miłości, domowego szczęścia domaga się ten 66 letni niewieści reformator; wszystkiego tego; jednem słowem, co jest nagrodą i ukoronowaniem cnotliwego żywota najzanieczyszczonego z pomiędzy patryarchów.

— „Z dwóch ojców — wykrzykuje bohater w usta, którego autorka widocznie całą obronę swojej nauki

Wiedeń, 10 marca.

wniosku p. Patrino, będącego w związku z rezolucją galicyjską. — Kwestya rezolucyjna. — Wniosek Rechbauera, dotyczący się autonomii Galicji.

Wniosek pana Petrino posła do rady państwa Bukowiny był pod pewnym względem w związku z awą rezolucyjną galicyjskiego sejmiku; żądał bowiem, żeby wszystkie kraje niemieckie Austrii instytucyjone zostały na podstawie galicyjskiej polityki, wniesionej do izby przez posła Grochollego.

Pisałem w swoim czasie, dla czego wniosek ten doznał poparcia ze strony delegacji galicyjskiej.

Dziś dodam tylko, że wnioskodawca sam przyznał, tytułując swoje przedłożenie, że nie ma żadnej nadziei, by odesłano jego wniosek do komisji rezolucyjnej.

Przekonał się bowiem, że posłowie innych krajów: to: obu Austrii, Styryi, Korynty, Słazka, posłowie niemieccy Czech i Morawii nie zgadzają się z jego galicyjskim projektem. Prezydent podał wniosek Petrino pod głosowanie i na zapytanie: Kto jest za, żeby wniosek odpowiedni oddany został do rozprawy komisji rezolucyjnej, powstało kilkunastu posłów: z Bukowiny, Istrii, Krainy, trzech z czterech centrów, a między tymi hr. Taaffe, p. prezes ministrów i minister publicznej bezpieczeństwa, wniosek więc ten nie przyszedł pod rozprawę parlamentarną.

Co do przedmiotu, którego można powiedzieć, obchodzić lub obchodzić powinien w dobrze zrozumianym interesie, cały naród polski, t. j. co do kwestii rezolucyjnej: objawia się z jednej strony pewne rozdrażnienie i niecierpliwość, z drugiej... nieporadność i chęć unikania stanowczej decyzji.

Niemieccy posłowie chcieli mieć od ministrów skazówkę co rząd myśli przyznać, a co nie? żeby się mogli między sobą porozumieć i zająć wyraźne stanowisko do tej kwestii. Ministrowie zaś widocznie przebiegają sieci i nie chcą się wiązać słowem lub przyrzeczeniem dopóty, aż projekt do „prawa o bezpośrednich wyborach do rady państwa“ nie zostanie w kółku prywatnym niemieckich posłów finalnie ułożony i przez większość zaakceptowany.

Wtedy dopiero, jeśli będą mieli pewność, że projekt rządowy „o wyborach bezpośrednich“ przejdzie większością głosów, prawnie wymagana (2/3 części), wystąpią, jak z pewnego źródła się dowiaduję, z deklaracją polityczną, że ministrowie zgadzają się na takie i takie stopnia autonomii dla Galicji pod warunkiem, jeśli delegacja galicyjska będzie głosowała za rządowym przedłożeniem ustawy normującej bezpośrednie wybory do rady państwa.

Zanosiliby się to w każdym razie na debatę; a tymczasem wszyscy się niecierpliwią, a nawet jeden poseł styryjski dr. Rechbauer wyrobił swój własny projekt dotyczący się autonomii Galicji.

Nie rozpisuję się nad nim, bo jest to embryo organizacji lepszej wprawdzie pod każdym względem jak obecna, ale zawsze nie mającej wszelkiej szansy przyjęcia przez ministerium, jeśli się i ono nie ugnie pod ciężarem naglącej konieczności. Wniosek Rechbauera, dany do druku, poczem rozdany zostanie posłom i ministrom do medytacji.

Słychać, że delegacja galicyjska postanowiła na ten wypadek wystąpić z rady państwa, gdyby po prostu wniesiono „ustawę wyborczą“, po poprzednim zapewnieniu się 2/3 głosów niemieckich, przed izbą, a rezolucyjne obrady zostawione in suspensio.

PRUSY.

* Berlin, 11 marca. Dziś sejm Związku północno-niemieckiego nie odbył posiedzenia plenarnego. Na jutrzejszym posiedzeniu obradować będzie parlament: 1) nad sprawozdaniem komisji regulaminowej nad kwestyą, czy wniosek o udzielenie posłom do sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej dyet i zwracanie im kosztów podróży, który już w drugim czytaniu upadł, ma przysiąc w trzecim czytaniu pod obrady; 2) obrady w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa, dotyczącym się ustanowienia budżetu związkowego na rok 1871.

NPAN przyjmował wczoraj przed południem księcia Augusta Wyrtemberskiego i słuchał następnie referatów ministra wojny i marynarki, generała Roona i szefa gabinetu wojennego, generała-adjutanta Treskowia.

Saski minister stanu, baron Friesen, przybył tu w celu brania udziału w posiedzeniach rady związkowej.

Hr. Bray, nowy prezes ministerstwa bawarskiego, odstąpił od pierwotnie postawionego przez siebie warunku — uzupełnienia ministerstwa — jednakże zastrzegł sobie, żeby posada posła bawarskiego w Wiedniu, na której dotąd pozostawał, nie była na nowo obsadzona, gdyż chętnieby na nią powrócił. Dotychczasowego prezesa ministerstwa i ministra spraw zagranicznych, księcia Hohenlohe, mianował król bawarski radcą państwa do nadzwyczajnych poruczeń.

Tutejsza Börsen Ztg donosi, iż dowiedziała się ze źródła dobrze zwykle poinformowanego, że minister handlu hr. Itzenplitz tak jest cierpiącym, iż widział się z niewolonym do objawienia zamiaru złożenia urzędu swego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 marca. Na posiedzeniu wczorajszym izby poselskiej rady państwa przyszedł pod obrady znany już wniosek pana Petrino, aby i w wszystkich innych krajach rozszerzono w równy sposób zakres autonomii krajowej, jak to zamierzono w Galicji. P. Petrino uzasadniał wniosek swój gorliwie i gorąco, a w końcu przemawiał za tym, aby wniosek jego przekazano istniejącemu już wydziałowi rezolucyjnemu. Izba jednakże nie zgodziła się na to, a z wyjątkiem małej garstki posłów bukowińskich i tyrolskich i kilku członków centrów, pomiędzy którymi znajdowali się i hr. Taaffe i p. Lapenna, nie podniósł się nikt za wnioskiem posła Petrino, który przeto zaraz po porządzeniu złożony został do grobu.

Ważnym w obecnym położeniu zdaje się być doniesienie Tagesbote aus Mähren, według którego kanclerz państwa hr. Beust odważył się niedawno ministrowi dr. Giskrze, że pomiędzy polityką, jaką się obecnie kieruje ministerstwo parlamentarne, a jego własnymi zapatrywaniami na wewnętrzne stosunki Austrii zachodziła znaczna różnica, poczem miał dodać dosłownie: „I ja przekonuję się, że ugodą z opozycją czeską na podstawie deklaracji jest nie możliwa, ponieważ taka polityka doprowadziłaby i doprowadziłaby musiała do upadku cesarstwa austriackiego i dynastji habsburskiej, ugodą podobna nie byłaby korzyścią, lecz ruiną Austrii.“

Ze gabinetu obecnego rzeczywistości nie myśli już o układach z opozycją narodową czeską, dowodem tego zdaje się być doniesienie, że już za dwa tygodnie rozpisanie wyborów. Dla sparaliżowania zaś wpływu stronniactwa staroczeskiego zawiązała tak zwane kasyno niemieckie

w Pradze stósunki z Czechami młodymi, które mają doprowadzić do kompromisów przy wyborach. Wyborcy niemieccy bowiem w tych okęgach wyborczych, gdzie postawiony być nie może kandydat konstytucyjny wierny a więc Niemiec, mają być wezwani do głosowania za kandydatem młodych Czechów, w ten sposób koniec położyć ostatecznie polityce biernej.

Presse donosi o odkryciu w ostatnich dniach małego spryskiwania, istniejącego pomiędzy wszystkimi plemionami chrześcijańskimi, mieszkającymi naokoło Sutyryny, bez różnicy, czy takowe poddane są Austrii lub Turcji — przeciw załogującym w Sutyrynie tureckim wojskowym obserwacjom. Wskutek tego wzmożła tak Austrija jak Turcja załogi swoje tamtejsze, co przeszkodziło wybuchowi. Lubo zaś obecnie w stronach tamtejszych jest spokojnie, to jednak nie mała jest obawa, że za nadziejami lepszej pory wybuchnie na poludniu na nowo powstanie, do którego hasła ma jak zwykle dać pan pewien w Raguzie. Za nim jest konsul rosyjski, dodawać pewnie nie potrzebujemy.

Wiedeń liczy obecnie wraz z wszystkimi przedmieściami, które się bezpośrednio z nim łączą i tylko wałem od niego są oddzielone, 813,000 dusz. Liczy więc 170,000 więcej niż wszystkie stolice krajów koronnych Europy razem, a pomiędzy wszystkimi miastami europejskimi zajmuje pod względem ludności trzecie miejsce.

WŁOCHY.

* Florencia, 8 marca. Wczoraj rozpoczęły się znowu posiedzenia parlamentu. Wybór marszałka izby poselskiej może łatwo spowodować przesilenie polityczne. O ile się zdaje, nie postawi ministerstwo własnego kandydata. Pojedyncze zaś stronnictwa i frakcje, nie mogły się porozumieć pomiędzy sobą, głosować będą każde za swym kandydatem: prawica za panem Mari, centra za panem Berli lub Depretis, lewica umiarkowana za panem Rattazzi, najskrajniejsza lewica za panem Cairoli. Z ministrów gotowi byli pp. Lanza i Sella postawić pana Rattazzi jako kandydata rządowego, spodziewając się, że za tym wyborem uda im się skłonić i oba centra; reszta ministrów zaś, należących do stronnictwa konserwatywnego, wystąpił przeciw temu projektowi stanowczo.

Tak w politycznych jak parlamentarnych zresztą kółach nie obiegują obecnemu ministerstwu pana Lanza długiego już istnienia, naznaczając pana Rattazzi jako jego następcę. Co się tyczy pana Lanza, oświadcza on podobno już wszystkim, że wątpi, aby się długo jeszcze mógł utrzymać u steru rządu. Sam też Wiktor Emanuel nie sprzyja mu podobno, odkąd zmusił go do rozłączenia się z osobistymi swymi przyjaciółmi, z byłymi ministrami hr. Menabrea, margrabią Gualterio i hrabią Cambray Digny. Przy ostatnim spotkaniu miał król — jak tu sobie opowiadają — oświadczyć bez ogródek ministrowi: „Nie licz pan na to, abym z mej strony zezwolił na rozwiązanie izby, gdybyście w niej klęskę ponieśli mieli!“

Zajmującym jest doniesienie korespondenta National Ztg o obawach, jakie tu panują z powodu obecności wielkiej liczby zdezonizowanych książąt w Rzymie. „Rzym — pisze on bowiem — jest w obecnej chwili nimbem napełniony; wszyscy, mianowicie zdezonizowani książęta włoscy są tam a teraz przybył tam dotąd i książę Asturyi. Tu obawiają się, aby powodem tego nie był plan jakiś polityczny, względem którego jednak nie jeszcze bliższego nie jest wiadomym.“ Żadnej natomiast wagi nie przywiązują tu do obiegających znowu pogłosek o ścisłym związku między Francją, Austrią i Włochami sojuszu. „Nie ma wątpliwości, — piszą w tej mierze ztąd do Frankfurtur Journal, — że Włochy obecnie w żadnej kwestji zagranicznej czynnego udziału wzięść nie mogą. A potem usuwa wiadomości te bliższy stósunek, w jakim Włochy do dwóch wspomnianych stoją krajów, bo podczas kiedy stósunki z Austrią są jak najprzyjaźniejsze, nie zapomniano jeszcze Francji mowy p. Oliviera.“

Wspomniany przez nas onegdaj osławiony szef bandytów Domenico Fuoco ukazał się rzeczywistość w okolicy Caserty a to taki tam wywołał postrach, jak ztamtąd donoszą, że nikt nie ma już odwagi udać się na pole a ludzie, którzy dla interesów udawać się muszą z jednego miejsca na drugie, żądają eskorty wojskowej. Rząd przywrócił dla tego natychmiast oddział wojska w owę okolicę, który przy zniesieniu wojskowych komend cofnięto.

Król dnia onegdajszego wrócił tu rzeczywistość z Mediolanu a po południu był obecnym na galowym korso.

Listy o Francji.

V.

(Jeszcze o posiedzeniu 24 lutego. — Prawica i jej knowania. — Zachowanie się gabinetu i monomania komisji. — Z polityki zagranicznej. — Prasa francuska i pan Bismarck. — Telegram francusko-egipski. — Precz z Gibraltarem. — Pani Duchńska).

Zmiana, jaka zaszła we Francji dnia 24 z. m., jest dotąd kluczem sytuacji i przedmiotem powszechnego umysłów zajęcia. W ostatnim mym liście zwracałem uwagę na to, że stan rzeczy taki, jakim go było stworzyć niezdeterminowane z razu stanowisko, zajęte przez gabinet — pomiędzy dwoma prądami opinii i dwoma skrajnymi odcieniami izby — nie mógł trwać długo. Wypadki zapatrywanie to sprawdziły przedź jeszcze, aniżeli się można było spodziewać.

Sytuacja stała się była nieznosną zarówno dla wszystkich: dla prawicy, jak i dla lewicy, dla środków, jak i dla gabinetu.

Na porządek dzienny przyszedł interpelacyja pana Jules Favre. Lewica parła silnie na gabinet, by wypowiedział: Czy zamysła utrzymać nadal system urzędowych kandydatur przy wyborach do izby. Ministerium chciało z razu kwestyą ominąć. Oświadczenie z tego powodu przez pana Chevandier de Valdrôme, ministra spraw wewnętrznych, zrobione, było bezbarwne a może nawet i trochę za wiele prawicy przypadającemu do smaku. Pan Chevandier ograniczył się na przypomnienie, że podczas kilku wyborów cząstkowych, za dzisiejszego już zdarzonych gabinetu, rząd wcale żadnego na wolność wyborców nie wywierał nacisku; na przyszłość jednakże do niczego się minister spraw wewnętrznych nie zobowiązał. To naturalnie nie mogło zadowolić lewicy. Pan Jules Favre wystąpił z odpowiedzią panu Chevandier. Srodek lewy, któremu mowa opozycyjnej przysięgi przez niego program przypominał, chwiał się zaczęł, podczas gdy prawica namietniami krzykami zdawała się popierać rząd. Pan Olivier poczuł niebezpieczeństwo. W długiej, umiejętnie, improwizowanej mowie wyłożył on po swojemu mniemane prawo rządu do używania potężnego swego wpływu w celu kierowania wyborami. Tej części mowy naczelnika gabinetu przyklaskiwała prawica również namietnie, nie przeczuwając

jaką gdzie druga. W drugiej części improwizacyi wyraził jednak pan Olivier, że „jakkolwiek niezaprzeczono jest rządowe prawo kierowania wyborami(!), to jednak dobra polityka nakazuje z prawa tego czynić użytek jak najrzadszy, jeśli go już wcale zaniechać nie podobna.“ Tak tedy widoczna, że w tej pierwszej swej mowie nie chciał jeszcze pan Olivier zrywać z prawicą; niemniej jednak to, czem zakończył, było pół-zadostuczynieniem, danem domaganiom opozycji. Tej połowy za wiele było prawicy. W części izby radnej, którą ona zasiada, powstał ruch i żywe porozumiewanie się. Pan Dugué de la Fauconnerie wyskoczył nagle z tego kół, uzbrojony w ogromną plikę dokumentów, mających dowodzić, że wszystkie rządy, jakie we Francji istniały, a mianowicie rząd republikański 1848 r., systemem kandydatur urzędowych się posługiwały. Mowa pana Dugué była gwałtowną, naszpikowaną była wycieczkami przeciw członkom opozycji, z których niejedną — między innymi pp. Favre, Garnier-Pagès, Arago — w rządzie republikańskim figurowali. Przytyków ministrom mowa ultra-konserwatywna także nie szczędziła. Dokumenta, przezeń przytaczane, dziesięć już razy służyły panu Rouher i przez nikogo, jak tylko przez tego dygnitarza, który długo miał w swém ręku wszystkie archiwa, udzielonemi być mogły. Była więc widoczna znowa reakcyja przeciw gabinetowi. Na mowie pana Dugué de la Fauconnerie, nader długiej, zakończyło się posiedzenie dnia 23 lutego o późnej godzinie. Stan rozdrażnienia w izbie był niezmierny; wszyscy byli podrażnieni do żywego; i lewica, i gabinet, i środki nawet — szczególniej lewy — które tak daleko się cofały jak pan Dugué de la Fauconnerie nie chcieli.

Nazajutrz prawica przez usta pana Granier de Cassagnac próbowała zwać gabinet, wprowadzając doń rozdwojenie. Stary jej hetman, „osiwiał — jak sam powiedział — w parlamentarnych bojach cesarstwa“, usiłował nacechować zbyt wyraźnie sprzeczności między dwiema wczorajszymi ministeryalnemi mowami. Wniósł formułę przejścia do dziennego porządku, opiewającą, że izba czuje się zaspokojoną oświadczeniem pana ministra spraw wewnętrznych. Wtedy p. Olivier się zerwał, jak ukropem nagle sparzony, z tym dosłownie wykrzyknikiem:

— Ah! permettez (za pozwoleniem!)... Tu dwuznaczność nie pozostać nie powinna!... pomiędzy oświadczeniem mego kolegi, a tem, co ja powiedziałem, nie mogło być najmniejszej sprzeczności, bo w gabinecie panuje najzupełniejsza solidarność, a jako dowód, w imieniu własnem i wszystkich moich towarzyszy oświadczam tu uroczystie, iż dopóki my u władzy, rząd nigdy do wyborów niegłoszących się nie będzie i systemu kandydatur urzędowych nie wznowi...!

Słowa te, wypowiedziane przez kanclerza (garde des sceaux) żywo, stanowczo, uroczystie, jak piorunem razili prawicę; od lewicy rozległ się gromot szalonych oklasków... Zamieszanie w izbie powstało takie, że przez blisko półgodzinę posiedzenie musiało być przerwane. Pan Thiers wyskoczył ze swej ławki i co miał szybkości w mikroskopijnych swych nogach, pędem kuli z pochyłości puszczonej, krążył jak jabłuszko, potoczył się do pana Olivier, rozterwał ramiona i, objawiając w nie naczelnika rządu, przycisnął go namietnie... do swego flanelowego kaftanika, jak powiada niepodejrzany świadek Figaro. Inni przewodnicy izby ze sroka lewego, z jednej części sroka prawego, a nawet z lewicy, też i ministrowie równie szczerze i gorąco pana Olivier ścisali, podczas gdy p. Pinard, dawny minister, przez prawicę wdelegowany, daremno usiłował przyjąć do głosu na mównicy. Co się dalej stało, wiecie. Izba, t. j. lewica, lewy srodek i pół sroka prawego, ogromną większością pana Olivier poparły. Prawica, przez tyle lat do bezwzględnej rozkazowania przyzwyczajona, ujrzała się nagle w mniejszości. Gniew w posród niej kłębowił tak silny, iż, zapominając o tem, że sama na tem najwięcej stracić może; że jeśli innym kłopoty, to jej śmierć niechybna rozwiązanie izby by przyniosło, o toż rozwiązanie wśród gwaru i śmiechu reszty izby wołać poczęła bezprzymiotnie.

Do tej pory gniew prawicy nie przeszedł; tylko z tych kilku ubiegłych dni skorzystała ona, by się uszykować i obmyśleć dokładny plan walki z ministerstwem. Taktyla przez nią przyjęta: Oskarżanie gabinetu o reakcyjne pod względem socyalnym dążności; o sprzyjanie Orlanistom. Posłuchajmy raczej najwymowniejszego jej rzecznika w dziennikarstwie p. Clement Duvernois:

„Wieg to my jesteśmy reakcyonaryuszami! Wykrzykuje główny redaktor dziennika Le Peuple Français. My, którzyśmy głosowali za oddaniem spraw prasowych pod sąd przysięgłych! my, którzyśmy się domagali zniesienia prawa bezpieczeństwa publicznego! my, którzyśmy wnieśli o zmniejszenie stempelowej opłaty od dzienników, o czém ministerstwo wcale zapomniało się zdaje! my, którzy będziemy musieli z lewicą głosować za bezpłatnością początkowego wychowania, którego wy nie wniosli...“

„Wieg to my reakcyonaryuszami!“
„My! czy wy? Wy, którzy zdradziliście lewicę, by się uciec pod opiekę pp. Thiersa, Odilon-Barrot i innych znanych reakcyonaryuszów z 1848 r.? Niel my nie jesteśmy Arkadya (dawny klub mamełuków cesarstwa) ale wy jesteście ulicą Poitiers (stronnictwo reakcyjne z czasów republiki), bo wszyscy ludzie owego kół wam dziś mecenasują!...“

„Pozna się lud na prawdziwych swoich przyjaciół!“

„Rozróżni autorów prawa 31 maja (1851 r.) ścieśniającego głosowanie powszechne) od demokratów cesarstwa, które je zniesli i przywrócili wszechwładztwo ludu itd. itd.“ w tymże duchu i formie.

Rozmaici luminarze stronnictwa mamełuków występują dziś na wyszcigi z broszurami, lub nawet całemi tomami (widocznie fabrykują je na parzel) w kwestyji socyalnej, w duchu pochiebiającym namietnościom ludu. Wystąpił już p. Parieu, wice-prezydent rady stanu, pan Le Play, senator, były organizator wystawy powszechnej 1867 roku. Inne tego rodzaju publikacye w druku. O książce p. Le Play, noszącej tytuł: „O organizacji pracy“ zdam wam może, jeśli pozwolą czas i miejsce, w przyszłym liście sprawę.

W stronnictwie liberalnem tymczasem entuzjazm dla gabinetu, jakkolwiek zawsze jeszcze trwa, to jednak chwilami znacznie chłodną zaczyna. Dziwno też sprzeczności dają się spostrzegać w postępowaniu ministrów.

Zdają się oni chcieć i niewątpliwie chcą ugruntuowania form parlamentarnych, a obok tego z niektórymi praktykami rządów samowładczych nie tylko że się nie rozstają, ale przeciwnie, jakoby wymódz ich użytek pragnęli.

Do takich praktyk rządów osobistym zwyczajnych należy opracowywanie najważniejszych kwestyji publicznego interesu w extra-parlamentarnych, przez władzę

wykonawczą mianowanych komisjach...

Ale mniejsza o komisyje!... Główna, z kogo złożona?... Otóż komisyje takich, z dziwną uroczystością mianowanych i nadzwyczaj licznych jest już kilka (obok takich obradujących ciał jak izba deputowanych, senat i rada stanu) i komisyje a podkomisyje każdego z nich. Najgłośniejszych jest dwie: komisyja decentralizacyja pod prezydencyą p. Odilon Barrot i komisyja do zbadania kwestyji wolności wyższego nauczania, wywołanej przez ultramontanów pod prezydencyą p. Guizot. Nawet w Moskwie, o czém wiem z doświadczenia, rząd, gdy tego rodzaju komisyje ustanawia, powołuje do nich przynajmniej dla formy przedstawicieli wybranych interesowanych ciał lub osób. Tu nie podobnego. Wszystkie nominacye zależą od samowoli ministrów. Ministrowie wiedzą, kogo mianują. Komisyje wydają zawsze opinie z góry przez ministrów przewidziane, jeśli nie podyktowane. To światła na stan spraw nie rzuca. Do czegoż tyle stuku i hałasu? po co te tak ciężko się poruszające maszyny komisyje? Ażali nie ma w tem czegoś teatralnego?... celem wielkiego mydlenia oczu... Nie pojmuję, po co to się może zdać szczerze parlamentarnemu gabinetowi?... Do tego wszystkie te komisyje, nawet ta, co obraduje nad reorganizacyą rządów miasta Paryża, po większej części złożone z osób jakkolwiek głośniego imienia, to jednak należących wyraźnie do dawnego stronnictwa ulicy Poitiers. Na tłómaczenie jednak gabinetu dodać wypada i to, że kilku liberalistów nową szkołę odmówiło w tych komisyjach udziału.

W nominacyach na urzędy także daje się spostrzegać pewien faworyzm, zbyt przypominający niedawno minione czasy.

Wszystko to jednak nie przeszkodziło ministerstwu do tryumfu, jeśli dalej śmiało i stanowczo postępować zechce na drodze dnia 24 lutego obranej, to jest, jeśli przedstawi jak najprędzej projekt wyborczego prawa i jeśli będzie dążyć do rozwiązania izby.

Dziś pozycya gabinetu jest tak silna, że wczoraj, pomimo nadzwyczaj silnego nacisku p. Rouher, swego prezesa, zaniechał rozpraw nad niedawnymi zaburzeniami w Paryżu, uwiadomiony o stósownem życzeniu gabinetu, którego nawet żaden członek na posiedzeniu się nie stawił.

Przejdźmy do polityki zagranicznej.

Krąży tu wieści, że papież ponownie zapewniony został o zatrzymaniu wojska francuskiego w Civita Vecchia. Pomimo to, dzienniki tutejsze powtarzają wiadomość, przez wiedeński Presse podaną, o dwóch papieżowi przypisywanych odezwanach się: „Za kilka miesięcy będę potrzebował żołnierzy!“ miał wyrzec Pius IX do będących u niego na pożegnaniu kanadyjskich znawów. W innéj okoliczności miał mówić o „wielkich niebezpieczeństwach państwu jego grożących i o wielkiej wojnie powszechnej, która ztąd ma wybuchnąć...“

Najgłośniejszym jednak przedmiotem zajęcia z działu polityki zagranicznej jest zawsze jeszcze mowa pana Bismarcka, wywołana w sejmie Związku północnych Niemiec, wnioskiem posła Laskera: „Wszystkie organa opinii — powiada Le National — zgodne są we Francji, w punkcie ocenienia mowy p. Bismarcka.“ Rzekniewicie, bo też nie ma różnicy pod względem tego ocenienia, nawet pomiędzy ultramontańskimi a republikańskimi dziennikami. Wszystkie do najwyższego stopnia oburzone zachwaleństwem i cynizmem pruskiego męża stanu, który z niewidzianem czołem wypowiada lekceważenie swoje dla granicy Menn, jak gdyby traktat pruskiego wcale nie było...

Dziś Dziennik Urzędowy ogłasza dekret cesarski, upoważniający przedsięwzięcie budowy podmorskiego telegrafu z Francji przez Algier do Egiptu; a tutejsze towarzystwo jeograficzne, na którego posiedzeniu byłem wczoraj, zajmować się zdaje żywo projektem morskiego kanału (do tej pory jest tylko kanał rzeczny), między Atlantyką a morzem Śródziemnem z Bordeaux do Cete, kanału, który, jak się wyraża projektowca, ma „zniesić Gibraltar.“ Koszt budowy kanału obliczone podobno na 1,200,000,000 franków...

Na koniec dodam, że na tem posiedzeniu jeograficznego towarzystwa na członka podana została przez dwóch sekretarzy (którzy żywo etnografją naszą ojczyznę zajmują), jedna ze znakomitych rolaćek naszych, pani Seweryna Duchńska, primo voto, Pruszkowa. W kilku wielce cennych publikacjach streściła ta szanowna autorka wielkiej wagi etnograficzne odkrycia swego męża. O odkryciach tych pana Duchńskiego i wielkich jego na polu etnografii zasługach wspominał już nieraz swego czasu Dziennik.

Paryż, 5 marca 1870.

Mieczysław Paszkowski.

Telegramy.

Paryż, 10 czerwca. W kółach dobrze poinformowanych zapewniają, że pan Olivier przedłożył radzie stanu projekt do prawodawczych naturalizacyi osiedlonych w Algierze Izraelitów. — Liberté i Moniteur podnoszą wielkie znaczenie polityczne tureckich kolei żelaznych i spodziewają się, że Francya poprze to przedsięwzięcie.

Paryż, 11 marca. Dziennikowi Gaulois wytoczono proces za ogłoszenie aktu oskarżenia przeciw księciu Piotrowi Bonapartemu. — Jak słychać, przyjęła Hiszpania propozycyą Anglii, ażeby sprawę Tordana poddać pod wyrok polubowy cesarza Napoleona.

Madryt, 10 marca. Z powodu dyskusji nad zajęciem przy wyborach w Xeres uchwały kortezy dla ministra Zorilla wotum zaufania.

Waszyngton, 10 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu obradowano nad billem dotyczącym skonsolidowania długu państwowego. Senat odrzucił wnioski, których celem było urządzenie w Europie miejsc wypłaty prowizji od nowych bondów i zamianowanie agentów finansowych za granicą.

Londyn, 12 marca, w nocy. W izbie niższej toczy się dalsza dyskusya nad irlandzkim billem gruntowym. Po przemówieniu p. Disraeli i pana Gladstone przyjęto bill w drugim czytaniu 442 głosami przeciw 11.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 12 marca. Egzamin publiczny w tutejszych szkołach elementarnych miejskich odbywał się będzie od dnia 27 bm. do 8 kwietnia.

— Na wiadomość o śmierci śp. hrabiego Macieja Mielżyńskiego tak się odzywa Przyjaciel Ludu na wstępie ostatniego swego numeru:
„Smutna dochodzi nas wiadomość. Dnia 5 b. m. umarł w Kazimierzu w Królestwie Polskim hrabia Maciej Mielżyński, obywatel z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gdzie by go potrzebę pracy, rady i ofiary, czy to z mienia, czy z krwi, tam zmarł Maciej Mielżyński zawsze stał w imię miłości ojczyzny, a w cichociel i skromności pełnił swoje, to jest tyle, ile tylko było w jego możności. Dla ojczyzny był on synem całym sercem od-

dany, dla współobywateli bratem współczującym i spieszącym do pomocy, a nie zważał na to, czy ten brat niby to niż lub wyższy stoi w świecie od niego. Wszystko, co się u nas stało prawdziwie dobrego, do tego albo dawał z drugim początek, albo pomagał silnie, nie widziawszy go tylko przy tym, co przewrotnie i nie przydatne dla naszej przyszłości. Żałoba całego narodu spłaca mu dziś dług wdzięczności! Pokój jego duszy szlachetnej!

Czas się powiada: Wielkopolska straciła jednego z swych najznakomitszych obywateli. Dnia 5 marca hr. Maciej Mielżyński zakończył żywot w majątku swoim w Kaliszu. Bieg jego życia szedł równo z wypadkami, przez jakie Polska lub która część jej przechodziła. W młodych latach należał do patriotycznego stowarzyszenia, które, lubo z win obmył Sąd sejmowy Królestwa Kongresowego, członkowie mimo tego przechodzili musieli przez więzienie i surowości inkwizycyj. Przechodził przez nie i Mielżyński a opinia wskazywała go za wzór nieugiętości charakteru.

W r. 1831 zaciągnął się do pułku jazdy poznańskiego, odznaczając się w różnych potrzebach, a naderwziętością przykłądą karnością i punktualnym pełnieniem obowiązków. Po skończeniu powstania otworzył się przed nim zawód ziemski. Niemordowana pracowitość, rzetelność, umiejętność korzystaniem z postępów agromonii, w niewiele lat dorósł do tego, że dobra jego leżąca w powiatach babimostkim i bukowskim stawiane były za wzór najlepszego gospodarstwa. Zajęcie się podniesieniem ziemskiego majątku nie przeszkadzało Mielżyńskiemu zajmować się sprawami publicznymi. Wspólnie z przyjaciółmi swoim drem Marcinkowskim widzieli go czynnym w różnych gminach, tej pracy organizacyjnej, która obaj ci ludzie podjęli jako najprzydatniejszą i najzabawniejszą dla prowincji, wystawioną na ciągłe ciśnie i parcie żywiołu niemieckiego. W politycznych katastrofach, przez które przechodziło W. Ks. Poznańskie w r. 1846 i 48, Mielżyński już nie brał udziału prócz sercem, (Czas się myli, w roku 1848 sp. Maciej był członkiem komitetu narodowego. Przypieki Redakcji Dziennika Poznańskiego) gdy przyszło gość rany, a głowa i kieszynia, gdy trzeba było podtrzymywać zachwiane zakłady, które Marcinkowskiemu i jemu winny były początek. Nie usiłował się mimo tego od licznych usług obywatelskich; na powagę jego powoływano się z zaufaniem; charakter wysoce ceniono. W sejmie berlińskim zasiadał w izbie panów, i trzymał się drogi, którą sobie reprezentacja tej prowincji wytykała. Od lat kilkunastu, rozdzielivszy majątek wielkopolski między synów i córki, zamieszkał w dobrach położonych w Kaliszu. Imię jego, znane i szanowane w Wielkopolsce, nie jest obce i dla postronnych prowincji. Równie jak Wielkopolska, bolejęmy nad tą stratą; był to bowiem dzielny żołnierz w tym szeregu, co pracą dnia każdego, surowym pełnieniem obowiązków obywatela, umiał zdobywać coraz nowe, rzeczywiste rejony miłoty.

* **Proces przeciwko księdzu Piotrowi Bonaparte** toczy się gdzieś w Tours a nie w Paryżu. Rozpoczęcie się dnia 21 m. Pismo nasze pozyskało osobnego sprawozdawcę, którego listy zamieszczamy w rubryce pod nazwiskiem: „Sprawozdawca na proces, wytoczonego księdzu Piotrowi Bonaparte”.

* **Dyrektor gimnazjum św. Maryi Magdaleny pan dr. Enger** obchodzi w przyszłym miesiącu 25 rok swego dyrektorskiego urzędu. Szczęśliwie, że mu tak nancyście jak i uczniowie miłą gotują niespodziankę. Ostrówskie zaś gimnazjum, które również obchodzić będzie 25 rok swego istnienia, zaprosiło pana dyrektora Engera do Ostrowa, aby go tam należycie uczcić.

* W przyszły poniedziałek, t. j. dnia 14 b. m., w teatrze miejskim artyści polscy przedstawiają Schillerowską **Intrygę i miłość**.

* **(m) Stowarzyszenie nauczycieli** poznańskich odbyło wczoraj zwyczajne posiedzenie w lokalu towarzyskim. Nauczyciel pan Fr. Lehmann, jedyny z nauczycieli zakładu głuchoniemych, który przystąpił do rzeczonoego towarzystwa, czytał rozprawę o dramacie Schillera „Wallenstein”. Pan Baumhauer odpowiadał na pytanie „Czy kary cielesne powinny jeszcze być po szkołach używane?” przysługując, nie umotywuwał jednakowoż swego zdania należycie.

* W okręgu **poznańskiego komisariatu obwodowego**, który 12,400 dusz liczy, 22 osoby postradały życie w roku zeszłym; mianowicie: 2 osoby przez samobójstwo, 5 dzieci się spaliło, 2 osoby w machinach zduszone zostały, i to w Pokrzywnie i Krzesinach.

* Dnia 6 bm. odbierał tajny radca rejencyjny pan doktor Mehning egzamin dojrzałości od prymanerów gimnazjum międzyrzeckiego. Kandydatów do egzaminu było w ogóle tylko dwóch.

* **Woda w Warcie** podniosła się od wczoraj do dziś z rana tylko o 2 cale. Wodoskaz przy moście Chwaliszewskim wskazywał dziś z rana 10 stop 1/8 cali.

* **Na fundusz budowy teatru narodowego w Poznaniu** nadesłał p. Kazimierz Błociszewski z Warszawy 100 franków. Ogółem wpłynęło 3682 tal. 20 gr. 10 fen., 175 rubli, 15 zlr., 100 franków i dwie akcje Tellusa na 400 tal.

* **Znow koleją czerniowiecka** doznała szkody, a prawdziwie to nieszczęście, że się ciągle coś tam psuje, to mosty, to wagony, to nasypy. Ta rząca drugi most tej koleji zniszczono. Woda bowiem podmyła i zniszczyła d. 7 bm. most na Dniestrze pod Jezuitem, tak iż między Haliczem a Stanisławowem komunikacja przerwana. Ministerium handlu, poruszono ciąglemi skargami na tę koleją, wyznaczyło komisję do zbadania jej stanu. Wszelako kiedy oddawano koleję na użytek publiczny, komisja również zbadała stan jej i uznała go za dobry. Zachodziło przeto obawa, że druga komisja taki sam odnieśse skutek; w przeciwnym bowiem razie musianooby poprzednią komisję pociągnąć do odpowiedzialności. (Czas).

* **Nekrologia.** W ostatnich czasach zmarli w W. Księstwie Poznańskim: Aniela z Pomorskich Morawskiego w Trzemesznie; Ewa z Augustynowiczów Wegner w Strzelinie; Konstancja Stępińska w Gryzynie, Teodor Osiński we Wschowie, lat 82. — W Poznaniu: ksiądz Tomasz Cieślinski, kanonik metropolitalny, lat 69; Franciszka Wolniak; Ludwika Hensel; Elżbieta z Marchwickich Brylińska, lat 58; Kazimierz Mackiewicz; Walerya z Mielarzewiczów Brzeska; Wojciech Słoboszewski. — W Warszawie: Katarzyna z hr. Tolstojów księżna Lubomirska, żona ks. Konstantego, lat 80; Wiktorja Konarska, panna, lat 16; Antoni Pawłowski, b. naczelnik izby obrachunkowej, lat 69; Apollonia Sochacka, lat 31; Antonina Konarska, wdowa po b. oficerze wojsk polskich, lat 79; Józefa z Modzeleńskich Wolska, lat 42; Walerya z Bilgorajskich Lewicka; Stanisław Jaszczołd, urzędnik, lat 18; Maryanna z Janiewiczów Wiśniewska, wdowa po b. oficerze wojsk polskich, lat 75; Maryanna Lipczyńska, lat 98; Jakób Szymański, lat 49; Franciszka Kamiszczyńska, lat 64; Józef Dziegolewski, lat 40; Józefa Przeszybowska, wdowa po sztaboficerze b. wojsk polskich, lat 76; Ludwik Piotrowski, b. oficer i pułkownik wojsk polskich, lat 60; Jakób Kozłowski, proboszcz parafii Ściężny w archidiecezji warszawskiej; Kazimierz Kijński, lat 44; Eugeniusz Szamowski, obywatel ziemski, lat 68; Justyna z Kowalskich Obrebska, żona obywatela; Joanna z Starowiejskich Biberstein-Osmiałowska, żona zawiadowcy składów banku polskiego, lat 47; Karolina z Betunów Wysocka, wdowa po b. oficerze wojsk polskich, lat 75; Maciej Gierszewski, lat 78; Antonina Siatowska, lat 87; Antoni Kojewski, emeryt, lat 68; Adam Siepierski, lat 52; Maryanna Kamiszczyńska, lat 79; Teofila Wiczorkowska, lat 50. — Hr. Maciej Mielżyński, w Kaliszu. — W powiecie Ropczyńskim: Karol Nowina Sroczyński, lat 98. — W powiecie Sieradzkim we wsi Rybniku: Józefa z Kulikowskich Domanińska, lat 72. — W powiecie Ciechanowskim w dobrach Śmiecinie: Józef Gutkowski, obywatel. — W Debiankach: Pelagia z Za-

wadkich Rzepiecka. — W Wilezu pod Grójcem: Nepomucen Urbanowski, b. oficer wojsk polskich. — W Częstochowie: Melania Grabowska, lat 18; Leon Wodzyński, kupiec. — W Radomiu: Leon Olszewski, emeryt. — W dekanacie Tomaszowskim: Ksiądz Józef Ignatowski, proboszcz parafii Łaszców. — W Kaliszu: Tekla z Kierstich Tarasiewiczowa, lat 78; Stanisław Barczyński, lat 100; Adela z Dzierzbińskich Mazurkiewicz, lat 100; Adam Krzemiński, podoficer straży ogniowej. — We Lwowie: Onufry Wysocki, właściciel domu. — W Rzeszowie: Józef Rzeszowski, sekretarz sądu obwodowego, lat 67. — W Zatorze: Jan Grychowski, 99 letni starzec, żołnierz wojsk polskich od 1797—1813, jako trębacz sztabowy odbył całą kampanię napoleońską.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 13 marca, Niefora, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Bożena. Wschód słońca o godzinie 6 minut 21, zachód o godzinie 6 minut 0.

Dnia 13 marca 1600 wcielenie Estonii do Polski. — 1683 traktaty w Warszawie na wyprawę turecką. — 1813 traktaty w Warszawie na wyprawę turecką. — 1813 traktaty w Warszawie na wyprawę turecką.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 14 marca, Zacharyasz, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Długomila. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 6 minut 2.

Dnia 14 marca 1585 zerwanie sejmiku przez Grudziński i związek na króla. — 1611 Moskwa pobiła pod Smoleńskiem. — 1633 synowie Zygmunta III składali przysięgę wierności. — 1801 śmierć Ignacego Krasickiego. — 1812 tajnym traktatem Austrija przetrzała zwrócić zabór Polski.

(3) **Grudzińsk, 10 marca.** (Morderstwo). Zeszły wtorek, dnia 15 marca, powracali sześćdziesięcioletni starzec, handlarz Hirsch, mieszkający we wsi Maerhof pod Świebodzinem (Schwiebus), wraz z szafarzem Danielem Jakob z Kargowy do domu, obaj razem podróż do Kluczborku (Kreuzburg). Około godziny 1/2 do 5 doszli do borku pod wsią Schmölen, gdzie przyznającym się tamże mostku Jakob powalił Hirscha o ziemię i kamieniami rozbił mu czaszkę, wybił oko, szcękę i inną część głowy; porobił, zabrał mu pieniądze, których Hirsch około 300 talarów miał mieć przy sobie, i potem powiół go w rów szosowy. Po niejakiem czasie ludzie tamże przechodzący, spostrzegli leżący na drodze kłój i czapkę, a obaj zeszli się dalej, znaleźli żyjącego jeszcze Hirscha w rowie, który tyle jeszcze miał przytomności, iż był w stanie podać nazwisko mordercy-rabusia. Wzięto więc Hirscha na wóz i odwieziono natychmiast do Kargowy, gdzie jednakże życia dokończył. Niebawem też schwytano szafiera Jakoba, u którego ze zrabowanych Hirschowi pieniędzy jeszcze 212 talarów znaleziono. Jakob, także już sześćdziesięcioletni starzec, nie ujdzie więc zasłużonej kary.

* **Przebiegłość lechwarzy.** Czas, pisze: Już kilka było wypadków w Krakowie oszustwa dość teraz rozpowszechnionego, że lichwiarz, który nie pożyczaj ani centa na weksel prawdziwy, pożyczka na weksel fałszywym podpisem opatrzoną. Szczególnie młodzi ludzie dają się łapać na taką węgkę. Rozdomic ich albo kręwnym nie pozostaje bowiem innemu, jak wykupić weksel, albo dopuścić wytoczenia procesu młodym fałszerzowi. Oczywiście, że weksle tego rodzaju są wystawiane na bajecznie wysokie kwoty w stosunku do otrzymanej gotówki. Dz. Lwowski wymienia dwa takie świeże wypadki we Lwowie: za jeden weksel przyjdzie zapłacić 20,000 zlr. a otrzymano na niego tylko 2000 zlr., za drugi 28,000 zlr. a otrzymano na niego gotówką tylko 3,000 zlr. Dopóki nie będą do odpowiedzialności pociągnięci oszuści, co młodym nakłaniają do podpisania ojców swoich, zaraza ta będzie się szerzyć.

* **Przebiegłość śmiertel.** Stośmioletni starzec zmarł w tych dniach w Eggers (w Siedmiogrodzie). Rano, w dniu swego śmierci, zupełnie zdrowym będąc, zapalił sobie fajkę, poszedł do syna pracującego w stodole i oznajmił mu, iż umrze w ciągu dnia, przysięm wymieniał osoby, które miały być zaproszone na pogrzeb. Syn widząc, że ojców zupełnie zdrowo wygląda, zasmiał się na to i poszedł do lasu po drzewo. Gdy powrócił do domu — ojciec już nie żył. Kobieta, która pozostała była w domu, opowiadała, iż skończył życie bez żadnych cierpień. Przechadzał się po podwórzu, potem wszedł do domu; kazał podać sobie wody, wypił ją, położył się i wyzionął ducha.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 12 marca. W kołach członków sejmiku Rzeszy zaręczają, że spodziewać się można w krótkie projekty rady związkowej, dotyczącej udziału Rzeszy północno-niemieckiej przy koleji przez górę św. Gottharda.

Paryż, 12 marca. Ciała prawodawcze odroczyło na życzenie p. Olliviera swe posiedzenie na tydzień z powodu nawalu pracy w ministerstwie.

Florencja, 11 marca. Izba poselska. Zapowiedziano oświadczki podwyżkami podatkowymi celem pokrycia niedoboru za rok 1870 są: 10 procentowy dodatek do opłaty stęplowej i konsumcyjnej i podatek dwunastoprocentowy od majątku ruchomego. Minister przyjmuje celem pokrycia potrzeb państwa aż do kwietnia 1871 konwencya z banki ni, któryby 122 i emisja rent, któryby 80 milionów dała, a w skutek sprzedaży bankowi obligacji dobru kościelnym zapowiada możebne zniesienie kursu przymusowego.

Rzym, 11 marca. Opozycja pomiędzy biskupami zaprzestowała przeciw nowemu regulaminowi Soboru.

Nowy Jork, 11 marca. Okręt z emigrantami „Smith”, który uważano za stracony, przybył do Sandy Hook.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Dziś otrzymaliśmy z Krakowa prospekt aż na cztery dzieła od razu a mianowicie: 1) na **Bajki Stanisława Jachowicza** w ozdobnym ilustrowanym wydaniu (przedpłata 20 gr.). 2) **Inne Prace Stanisława Jachowicza** w 4 książkach (przedpłata 28 gr.). „Prace te prospektem matkom Polkom gorąco polecam i imiętę poświęcam.” 3) **Obrazki z życia zwierząt przez dra E. Janotę**, dzieło popularne, obejmujące każdego z użytkami i pożytkami ze zwierząt a nadto i szkodziwość niektórych. Jest to inaczej popularny wykład historii naturalnej, który jako połączony z ciekawymi postrzeżeniami oraz opowiadaniem zdarzeń prawdziwych łatwo zostaje w pamięci. Dziełko to obejmować będzie 4 książeczki ozdobione rycinami litografowanymi, z których jedna książeczka już z druku wyszła (przedpłata 22 1/2 sgr.) prócz kosztów przesyłki.

Wydania powyższe zawiadzamy bezustannie zabiegając p. A. Nowickiego, wydawcy „Czytelnia Ludowej”. Jak wiemy, to między cesarstwem austriackim a Królestwem Polskim nie

istnieje żadna konwencya co do zabezpieczenia praw własności literackich, a jednakże Wydawnictwo postarało się nabyć prawa od sukcesorów s. p. Stanisława Jachowicza na przedruk tych drogowanych a zupełnie już wyczerpanych prac zmarłego, dając zarazem piękny przykład tym, którzy od jakiegoś czasu przysławiają sobie cudzą własność.

Fakt ten z przyjemnością zapisujemy na tym miejscu, bo, jak to już nieraz czytelnikom naszym donosiliśmy, krakowskie wydawnictwo „Czytelnia Ludowej” walczy z tysiącami przeszkód i nie wychodzi na swoje, za względu zaś na treść i tendencję „Czytelnia Ludowej” możemy nawet i niedługo z właścicieli nie miał żalu do niej, gdyby coś z pism nie nabytych prawie pomieszcilo w tym dziele.

Powyższe dziełko jak i „Czytelnia Ludowa” prenumerować można za pośrednictwem Administracji naszego dziennika, przesyłając pieniądze franco.

* **Schötkal** wyszedł z druku No. 11 i zawiera: Milion na poddaszu. Obrazek z niedawnej przeszłości przez Jana Zacharyasiewicza. (Ciąg dalszy). — Do Jaskółki, wiersz H. Feldmannowskiego. — Propaganda moskiewka w Jerozolimie (z rycin). — O zadanu i korzyściach sceny w ogóle, a w szczególności sceny narodowej. — Rozmaitości. — Szarada.

* **Ziemiańska** No. 11 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie Zarządu Centr. Tow. gospodarczego dla Wielk. K. Poznańskiego za r. 1869. (Dalszy ciąg). — Referaty z posiedzeń Wydziałów: Referat z posiedzenia Wydziału rolnego. — Wpływ oleju na strawność włókna roślinnego i stosunkowa cena tłuszczu w paszy. — Uprawa ziemniaków wedle zasad fizjologii przez dr. W. Schumachera. — Wiadomości różnicze: Trzeci kongres północno-niemieckich rolników. (Dokończenie). — Rozmaitości: Rolina pastwana „Gymnothrix latifolia”.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Maka.** Berlin, 11 marca. Mąka pszenna No. 0 3 1/2 — 1/2 tal., No. 0 i 1 3 1/2 — 1/2 tal., rżana No. 0 3 1/2 — 1/2 tal. No. 0 i 1 3 — 3/4 tal. plac. za centnar z miechem.

Poznań, 12 marca. Mąka pszenna No. 0 i 1 3 1/2 — 3/4 tal.; mąka rżana No. 0 i 1 2 1/2 — 3/4 tal. plac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 12 marca.
HOTEL DU NORD. Hr. Scipio z Warszawy, hr. Miączyński z Pawłowa, Warkna z Skoraszewa, Brzeszczynski z Łodzi, Okoniewski z Galicji.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Rymarkiewicz z Zaborowa, Sarowski z Królestwa Polskiego, Koczorowski z Czarnejszki, hr. Mycielski z Smogorzewa, Ulatowski z Trzyczynia, Puchstein z Choczca.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Urbanowski z Turstowa, Rejowski z Sobiesiernia.
HOTEL RZYMSKI. Baron Koller z Wuerzburga, Leonhardt z Preszburga.
HOTEL PARYSKI. Rudnicki z Leszna, Pudziński z Xiąża, Skalski z Sremu, Baranowski z Gwizdowa, Wyganowski z Królestwa Polskiego, Howicki z Wabec.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Tresckow z Wierzonki, Unruh z Łagiewnik.
HOTEL BERLINSKI. Smakowski z Pleszewa, Schwabe z żoną z Swarzędza.
TILSNERA HOTEL GARNI. Bauer i Lambert z Berlina, Adler z Wrocławia, Gassmann z Drezna, Hartzig z Hanoweru, Radomski z żoną z Berlina, Bollmann z Gutów, Fritsch z Georgen-Mühle.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 marca.
Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów.
Giełda berlińska, 11 marca.
Przy stałym nad spodziewanie usposobieniu był obrót tak papierów spekulacyjnych jak akcyj kołowych używanych.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. psta (4 1/2%) 97 1/2 plac. Poż. psta z r. 1859 (5%) 101 1/2 plac. Obi. psta (4 1/2%) 78 1/2 plac. Poż. psta prem. z r. 1855 (3 1/2%) 116 plac.
List zastaw: Zachod.-prusk. (3 1/2%) 72 1/2 plac. do (4 1/2%) 81 1/2 plac. 86 1/2 plac. Pozn. nowe (4 1/2%) 81 1/2 plac. Lisy rent. Pozn. (4 1/2%) 84 plac. Prusk. (4 1/2%) 85 plac.
Walory zagraniczne: Austr. met. (5%) — plac. Poż. narod. (5%) — placono. Losy z roku 1854 (4 1/2%) 73 1/2 placono. Losy kredyt. z r. 1858 89 placono. Losy z r. 1860 (5%) 80 plac. Losy z r. 1864 (4 1/2%) 65 1/2 placono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 119 1/2 placono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4 1/2%) 69 1/2 placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 1/2 plac. do czątki po 100 złp. (4 1/2%) 98 1/2 plac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2%) 69 1/2 plac. Listy likw. 56 1/2 plac. Włosk. pożycz. (5%) 55 1/2 plac. Turcka pożycz. 45 — 1/2 placono. Amerykańska pożyczka (6 1/2%) 96 1/2 plac. **Akcyje kolei żelaz.** Kol. niem. 12 1/2 plac. Gal.-Kar. Ludwik 58 placono. Austrackie. Franc. 211 — 12 placono. Warsz.-wied. 57 1/2 plac. Banki ftd. Austrackie kredyt. mob. 152 1/2 — 3/4 — 3/4 placono. Poznańskie prowinc. 103 placono. Śląsk. stow. bank. (4 1/2%) 120 plac. Certyf. hip. Hubnera (4 1/2%) 98 plac. Hansem. (4 1/2%) 92 plac. Henkel (4 1/2%) — plac. Meining. (4 1/2%) — plac.
Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2 plac. ldr. 112 plac. suwerny 6. 25 1/2 plac. nap. 5. 13 plac. półimper. 5. 17 1/2 plac. doll. 1. 12 1/2 plac. Złota w sztabach funt celny 467 plac. Srebra funt celny 29. 25 plac. Zagraniczne banku. 99 1/2 plac. Austr.-bank. 82 1/2 placono. Rosyjsk. banku. 74 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 4.

Pszennica: 2100 funt. w miejscu 51—63 tal.; biało psra polska 61 1/2 tal. z kolei plac; 2000 funt. na marzec —, kwiecień 58 1/2 — 58, maj-czerwiec 59 1/2 — 63 1/2, czerw. lipiec 60 1/2 — 62 tal. placono. Żyto: 2000 funt. w miejscu 43 — 45 tal.; 43 1/2 — 45 1/2, polskie 44 1/2 — 45, wilgotne pomorskie 41 tal. z kolei plac; na marzec 44 1/2, kwiecień 44 1/2 — 44, maj-czerwiec 44 1/2 — 44 3/4, czerw. lip. 46 — 45 1/2 — 1/2 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 31 — 44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 22 — 27 tal.; wschodnio-pruski 23 1/2 — 24 1/2, marchijski 25, pomorski 25 — 1/2 tal. z kolei plac; na marz. —, kwiecień 25, maj-czerwiec 25 — 1/2 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotów. 50 — 56 tal. na paszę 42 — 47 tal. Rzep: 1800 funt. 102 — 110 tal. Rząbik: 100 — 108 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu — tal.; na marzec i marzec-kwiec. 13 1/2 tal., kwiecień 13 1/2 — 3/4 — 1/2 tal. plac. Olej linowy: 100 funt. w miejscu 11 1/2 tal. Olej słalny: w miejscu 8 1/2 tal. plac; na marzec 8 1/2, plac, marzec-kwiec. — tal. Okowita: 8000 g. Trallesa w miejscu bez beczki 14 1/2 tal. plac; na marzec i marzec-kwiec. 14 1/2 — 1/2, kwiecień 15 1/2 — 1/2, maj-czerwiec 15 1/2 — 1/2, czerw. lipiec — tal. placono.

Giełda wrocławska, 11 marca.
Konieczna czerwona: stale, poślednia 11 — 12 1/2, średnia 13 — 14 1/2, piękna 15 — 16, bardzo piękna 16 1/2 — 17 tal. Konieczna biała: bez zmiany, pośledn. 14 — 17, średn. 18 1/2 — 21, piękna 23 — 25, bardzo piękna 26 — 27 tal.

Tymczasem administratorem masy nast. z prawem żądania pierwszeństwa do dnia nowionym został taksator banku Adolf Li. 1 kwietnia r. b. wzięcie u nas piśmiennie lub chętnie w Poznaniu zamieszkały. Do protokołu zawiadomienia i następne do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zawiadomionych, również stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządzających.

Na dzień 24 marca r. b. przed południem o godz. 11
przed komisarzem radcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem ustanowienia definitywnego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędżach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 28 marca 1870 włącznie sędziwi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawiczy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

(1678).
Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretenzje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie,

Żyto: 2000 funtów, słabo się trzyma; na marzec i marzec-kwiecień 44 tal. żąd., kwiecień 43 1/2 — 1/2, czerw. lipiec 44 1/2 plac. Jęczmień: 45 1/2 tal. żąd. Pszenica: na marzec 58 1/2 tal. żąd. Jęczmień: na marz. 41 tal. żąd. Owies: na marzec 43 tal. żąd., na wiosnę 42 1/2 tal. plac. Rzep: na marzec — tal. żądono. Olej rzepiowy: z początku stały w końcu spokojniejszy; w miejscu 13 1/2 tal. plac., na marzec 13 1/2, marzec-kwiecień 13 1/2, kwiecień 13 1/2 — 1/2, maj-czerwiec 13 1/2 tal. plac. Okowita: słabo; w miejscu 14 tal. plac. 13 1/2 plac; na marzec i marzec-kwiecień 14 1/2 — 1/2, kwiecień 14 1/2, maj-czerwiec 14 1/2 — 1/2, czerw. lipiec 15 1/2 tal. placono.

	Na targu: piękna	średnia	poślednia
Pszennica biała	75-78	73	62-68
Żółta	71-73	70	63-67
Żyto	56-57	55	53-54
Jęczmień	43-46	42	39-40
Owies	32-33	30	28-29
Groch	55-60	53	46-50

Giełda szczecińska, 11 marca.
Pszenica: bez zmiany; na wiosnę 62 1/2, maj-czerwiec 62 1/2, czerw. lipiec 63 1/2 tal. plac. Żyto: trzyma się; na wiosnę 43 1/2, maj-czerwiec 44, czerw. lipiec 45 tal. plac. Olej rzepiowy: spokojnie; na kwiecień 13 1/2, wrzesień-październik 12 1/2 tal. plac. Okowita: słabo; na wiosnę 14 1/2, maj-czerwiec 15, czerw. lipiec 15 1/2 tal. placono.

KORESPONDENCA REDAKCYI.
Korespondenta rzymskiego (P.) upraszamy o spieszne nadesłanie nam swego adresu.

Spis subskrybentów na Encyklopedyę imion własnych

przez **Edmunda Calliera.** (Dalszy ciąg.)
1 egzempl. Jasnie: Wny Jan hrabia Działyński w Kórniku.
2 „ „ Wny Leon Sobierski w Łeknie p. Wągrowiec.
1 „ „ Jeżewski w miejsc.

Doniesienie dla posiedzieli dobr!

Do zakupu dobrze położonych cennych dóbr, a mianowicie większych posiadłości w W. Ks. Poznańskim zgłosiło się u mnie i na nadchodzący sezon znowu wielu rzeczywistych nabywców zamiejscowych z zaliczkami tal. 20,000, 30,000, 50,000, 80,000, 100,000 do 500,000. By wszystkim zadość uczynić żądanom, proszę panów właścicieli, którzy rzeczywiście zamierzają sprzedać dobra swoje, aby się w tej mierze z zaufaniem do mnie udawali.

Izydor Licht, koncesyonow. ajent dóbr, (1373) Poznań, W. Rycka ul. 2.

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalesciura p. du Barry** na cenną tę zaspę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pecherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi n. wch. dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiej medycynie. — Szczegółowa kuracja Jęgo Świątobliwici Papieża przez Revalesciura du Barry po dwudziestoletnim bez skutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które go uleczyć chciało, i odkazuje wyłącznie prawie wybornej **Revalesciura du Barry**, która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jęgo Świątobliwici przy każdym obiedzie spożywa jej talerz pełny i że dra brodziejst tej natchwie się nie może. (Korespondencya z Gad zette du Midi). — No. 52,081: Marzałek dworu hr. Pluskow wycozony została od zastawiają niestrawności. — No. 58,418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wzdęcia i nerwów, wychudnięcia, beznamiętności, hysterji, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator od zięci strawności, cierpiący na wzdęcia i nerwy, szpazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani Mary Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcji, niestrawności, astmy, wymiotów, szpazmów, kurczy i beznamiętności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wzdęć, obstrukcji i onegoż pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w 160ku leżał. — No. 53,360: panna Gallard, oh suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracji, które oparły się wszelkiej medycynie, pomiędzy niemi Jęgo Świątobliwici Papieża, marszałek dworu hr. Pluskowa margrabina de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Makę tę posilającą sprostować można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.** Wiedeń, Freitung No. 6, III piętro. Przez używanie jej oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a zwi. więc lepiej niż najlepsze mięso.

Conny ten środek leczący pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal. 20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalesciura Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprzedawcą można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarotti w Berlinie, 191 Fryd

Byłego ref. Józefa Jerzykow-
skiego uprasza o podanie swego miejsca
pobytu (170)

Władysław Kortak.

Nauczyciel domowy poszukuje
miejsca, przysposobić może do Tercei, pen-
sja roczna wynosić ma 10 tal. za język.
Adres P. R. poste restante w Robakowie.

Mowa pogrzebowa s. p. Faustyna
Radońskiego z dnia 21 grudnia r.
na rzecz Rogozińskiej Ochronki w ko-
misie u Wgo X. Proboszcza w Ro-
goźnie. Cena egzemplarza 1 sgr.
Wyższy datk wzięciu przyjemnym
zostaje. (1675)

BIURO UMIESZCZEŃ

Guvern., Guvernantek i Bon

Pani Zaleskiej,
dawnej uczennicy hotelu Lambert
w Paryżu

rué Brochant 11 — Batignolles,
zajmuje się dostarczaniem **Guvernerów,**
Guvernantek i Bon narodowości
polskiej, francuskiej i angielskiej. Listy
przychodzą się franco.

Szanownym przedsiębiorcom budowli po-
lecamy naszą **szkółkę**, wykonującą
wszelkie szklarskie roboty fachowo i tanio.

W. Kilinski i Sp.

w Bazarze. (1592)

Królewska ulica No. 17

jest **stajnia na 2 konie**
do wynajęcia, którą wskaże mur-
grabia domu. (1565)

Oberza w Rynku, we Wrześni, która
już od kilkudziesięciu lat istnieje, jest wraz
z kilkoma **położniami** od św. Jana r. b.
do wydzierżawienia. Mający chęć zadzie-
rżawienia jej zechcą się zgłosić osobiście.

K. Borecki. (1590)

Sądowa wyprzedaż.

Wilhelmska ul. 8.

Reszty towarowe należące do masi konkur-
sowej **J. D. Katz i Syn**, składające się:
z prawdziwych **cygar, cygare-
tek, tytułi tureckich, rekwi-
zycji do palenia itd.**
mają być wyprzedane po **znacznie
niższych cenach**, ponieważ
właściciel **dnia 1 kwietnia musi
być wyprzedany**. Ceny teraz tak
dalece niższe zostały, że **sprzedają-
cy z drugiej ręki** podaje się spo-
sobność **kupienia prawdziwych
cygar po cenach najniższych**.
(1670)

Hugon Gerstel,

administrator masz.

Aukcyja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprze-
dawać będą publicznie w środę dnia 16
marca r. b. rano od 9 godzin w lokalu
aukcyjnym przy Magazynowej ulicy No. 1
najwięcej dających na natchmiastową za-
płatę rozmaite rzeczy **złote i srebrne**,
jako to: zegarki, pierścionki, bro-
sze, euklirneki, puszki do ko-
rzeni, puchary itd., następnie sof-
y, stoly, krzesła, łóżka jako też je-
dwabne i weliniane perzowskie,
szelki do wiołów i zębów,
perfumy, itd. (1702).

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Nowości muzyczn.

wychodzące w Moguncji, Wiedniu, Lipsku,
Berlinie itd. **natchmiast po wy-
jściu są zawsze u nas na skła-
dzie i wypożyczalni.** Szczegół-
niejszą uwagę zwracamy na **najnowszą
operę** (1692)

Moniuszki

Paria,

Wszystkie pojedyncze śpiewy tego
znakomitego autora można osobno nabyć,
a mianowicie:

- Uwerturę na 4 ręce 1 tal. 5 sgr.
- Potpourri z tejże opery na 4 ręce
1 tal. 10 sgr.
- Reminiscences de l'opera Paria à 2
mains 25 sgr.
- Coheur des Brahmines de l'opera Paria
arrangé par E. Kania 25 sgr.
- Paria Fantaisie de concert à 2 mains par
E. Kania 25 sgr.

Warunki w naszej nader zasobnej wypo-
życzalni są bardzo korzystne — abona-
ment każdego czasu rozpocząć można.

M. Leitgeber i Sp.

50,000 Ciągienie 16 marca r. b. frank.

Medyl. 10 frankowe obl.

po flor. 4. 40 kr. lub tal. 2. 20 sgr. za
sztukę włącznie z regularną przesyłką
wykazu po każdym ciągnięciu u

J. G. Lussmann,

Frankfurt n/M., Zeil 47.

(1438)

Dnia 15 marca

rozpoczyna się 3 klasa
król. pruskiej 141 loteryi państw.
Do niej sprzedaje i rozsyła losy:

57 tal. 28 1/2 tal. 14 1/4 tal. 7 1/2 tal.
3 1/4 tal. 2 tal. 1 tal.
1/2 tal. 1/4 tal. 1/8 tal.

wszystko na drukowanych asygna-
cjach udziałowych, za awansem po-
czciwym lub przesłaniem pieniędzy
handel papierów krajowych (1256)

Maksa Meyera

Berlin, Leipziger Strasse No. 94.

W przebiegu ostat. lat padły do
mego debitu tal. 100,000, 40,000,
30,000, 20,000 itd. (1477)

Losy loteryjne 1/2, 13 tal. (oryginal-
ne) 1/2, 6 tal. 1/2, 3

tal. 1/2, 1/2 tal. rozsyła **L. G. Ozanski**
Berlin Jannowitzbrücke 2. (1477)

Oryginalne państwowe losy
premialne wolno praw-
nie mieć wszędzie!

Najnowsza wielka

loterya premiowa

potwierdzona przez wysoki rząd stanu
w sumie około

1 miliona siedm kroć

sto dwadzieścia ty-

sięcy talarów,

które przez następujące większe wygra-
ne wylosowane będą:

250,000, 150,000, 100,000

50,000, 40,000, 30,000,

25,000, 2 po 20,000, 3

po 15,000, 4 po 12,000,

11,000, 5 po 10,000, 5

po 8000, 7 po 6000, 21

po 5000, 4 po 4000, 36

po 3000, 12 po 2000,

6 po 1500, 20 po 1000

itd. itd.

Najniższa wygrana pokrywa wstawkę.

Wygrane odebrać można w każdym
domu bankowym. Wydawanie tych ory-
ginalnych losów państwo-
wych, których ciągnięcie

już dnia 20 bm.

się rozpocznie, poruczył mi rząd
wysoki, zaczęłam rozsyłać takowe
za przesyłką gotówką lub zaliczką do
najbliższych nawet okolic akura-
tnie i dyskretnie. Cena tych lo-
sów oryginalnych (nie pro-
misy 2 i 1 tal.

Pieniądze wygrane i urzędowe wyka-
zy są natchmiast po rozstrzygnię-
ciu.

Przez nader liczne wy-
grane główne, które do-
chodzą z pewnością do kro-
ci tysięcy tal., dom mój
jest tak znany, że świetne
te rezultaty jedynym naj-
lepszym są połączeniem
przez akurację wypłacanie
wygranych zjednałem sobie
największe zaufanie; dla
tego niechaj się każdy jak
najrychlejsz i z zaufaniem uda
domu b. n. kowego. (997)

J. Dammann,

w Hamburgu

zakup i sprzedaż wszystkich papierów
rządowych.

Prawdziwe

rosyjskie Boots

trzewiki gumowe

Wiedeńskie i offenbachskie

towary skorzone

po uderzająco tanich

cenach

Russak & Czapski

(1671). Rynek 82.

Rynek 9

Rynek 9

Z powodu

zaniesienia handlu

wyprzedają się zupełnie wszystkie
artykuły mego składu płótna
po bardzo tanich cenach.

D. Salamoński

Rynek 9 1 piętro. Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Wchód: Krótka ul.

Na porę wiosenną 1870

poleca

Sukna,

Materje na paletoty,

Bukskiny,

Kamiziki, Slipsiki itd.

Foulards itd.

Dery podróżowe,

Szale podróżowe,

lery do spania,

Kołdry watowane,

Płaszcze od deszczu.

Najbogatszy wybór.

Najtańsze ceny.

Poznań, Rynek 63. (1663)

Robert Schmidt,

(dawniej Antoni Schmidt)

Obeżaki do tetowania i

znaczenia owiec.

trokary, puszczenia, noże do kopyt, igły do
szczępienia i zawłoki, kółka dla buhajów;
sikawki dla koni i sikawki do choroby ko-
lowrotu u owiec itp. poleca

C. Preiss,

(1683.) ulica Wrocławska No. 2.

Na sezon wiosenny

najnowsze materje na

suknie (1685.)

(haute nouveauté).

Gotowe suknie damskie

najnowsze paryskie modele,

żakiety, zarzutki,

mantelety,

wybor najgustowniejszy,

ceny najtańsze

S. H. Korach,

Nowa ul. 4.

Machiny do siekania mięsa

i nadziewania kiszek

poleca (1689.)

C. Preiss,

Wrocławska ulica 2.

Na bielnik

mój darniowy w Szlasku przyjmuję towary
płóciennicze.

Poznań, Rynek 63.

Robert Schmidt.

(1658). (dawniej Antoni Schmidt)

Na porę wiosenną 1870 r.

poleca

Francuskie szale

od 10 do 150 tal.

Hymalaja i Lama Chales;

Płaszczyki i okrycia,

Płaszcze od deszczu,

Paletoty aksamitne,

(w dobrym gatunku à 17 tal.)

Jedwabne żakiety etc.

Gotowe suknie,

Gotowe kostiumy,

Halki, Kabaciki etc.

Jedwabie,

czarne — pod gwarancją —

jasne w najnowszych kolorach,

Materje na suknie

od pojedynczych do najwykwintniejszych
gatunków. (1665)

Deszczochrony,

Parasolki,

En tout cas.

Największy wybór,

Najtańsze ceny.

Poznań, Rynek No. 63.

Robert Schmidt,

(dawniej Antoni Schmidt)

Najnowsze parasolki i wachla-

**rze promieniste, eleganckie, gus-
tawe i tanie u** (1690.)

S. Tucholskiego,

Wilhelmska ul. 10.

Wilhelmska ul. 10.

Wilhelmska ul. 10.

Wilhelmska ul. 10.

Wilhelmska ul. 10.

Wilhelmska ul. 10.

Poznańskie Stowarzysze-

nie kuchni ludowej.

Pierwsze zwykajne zebranie walne
odbędzie się (1680)

dnia 15 marca r. b.

po południu o 4 godzinie

w lokalu kuchni ludowej. Panie i panowie,
którzy datkami brali udział w utworzeniu
stowarzyszenia, lub też przez regularną
czynność osobistą popierają cele stowarzy-
szenia zapraszają się na nie uprzejmie.

Komitet.

Dr. Matecki.

Fabryka papierosów

Józ. Kleszczyńskiego,

Wielkie Garbary No. 49.

Zakupiwszy bardzo korzystnie najlepsze
tytułi tureckie, sprzedaje wyroby swoje po
znacznie niższych cenach. (1628.)

Wojciech Krause,

ogrodnik artyst. i handlowy

Poznań, Strzelecka ul. No. 13/14

poleca skład swój świeżego i dobrego ma-
sła warzyw i kwiatów, jako też
krze, krzewy, rośliny donicz-
kowe itd. (1833).

Cenniki na łaskawą żądanie franko i bez-
płatnie.

Czekoladę do

gotowania

własnej fabryki — bez maki — funt

po 12 sgr., oraz wszelkie **czeko-**

lady deserowe od 12 do 30

sgr. za funt poleca cukiernia

Antoniego Pfiznera,

(7800) przy Starym Rynku.

Moja

Winiarnia

pozwalam sobie

szanownej publi-

czności ku łaska-

wemu uwzględ-

nieniu polecić.

A. Cichowicz.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wysła z druku jedna z najlepszych powieści
J. I. Kraszewskiego:
„Sto Djabłów“
i jest do nabycia w Administracji „Kraju“ w Krakowie, ulica
Kanonna No. 115.

Cena 2 tomów 3 złr.
Dla prenumeratorów „Kraju“ oraz wszystkich czytelników publicznych i stowarzyszeń
2 złr. 50 cent.

Czekolady

po francuskich najlepsze, ze słyn-
nej fabryki B. Sprengla i Sp. w
Hanowerze poleca po cenach fa-
brycznych (1343)

S. Sobeski.

Dreżewska,
Poznań, Stary Rynek No. 6,
w domu p. Pütznera.

Pozyczka premiowa miasta Mediolanu z 1866 r.

podzielona na 750,000 obligacji po 10 franków,
gwarantowana wszystkimi posiadłościami gruntowymi i
stałymi i niestałymi podatkami miasta Mediolanu.

Splata ich zwrotna odbywa się w 55 latach i to do 1881 r. zawsze dnia
16 marca, 16 czerwca, 16 września i 16 grudnia z premiami:
fr. 100,000
fr. 50,000, 30,000, 10,000, 1000, 500 itd. itd.
Każda obligacja spona się frank. 10 najniższej.

Obligacje te, stosownie mianowicie na podarki, małe oszczędności itd. są do
nabywania w wszystkich bankach krajowych i zagranicznych a mianowicie w
Frankfurcie n. M. i to po cenie:
fr. 10 = tal. 2 20 sgr. = fl. 4 40 kr.
= flor. 4 wal. austr. w srebrze.

Używany fortepian

bardzo dobrego tonu jest tanio do sprzedania w fabryce fortepianów
Karola Ecke,

[1699] Poznań, Magazyńska ul. 1.
Wszystkie nasze
wapiarnie w Ottmuth-Gogolinie i Goraszdu
są w obrocie teraz a przez to jesteśmy w stanie wykonywać jak najpunktu-
alniej każde zlecenie na **wapno budowlowe.**
Gogolin, dnia 4 marca 1870. (1588)

Dyrekcja
wapiarni Adly's-Seegen hrabiego Pücklera.
S. Neumann.

Medal
Londyn
1862.

W. Spindlera
Farbiernia, drukownia, zakład prania
i czyszczenia garderoby,
Berlin, Wallstrasse 11—13,
Miejsce przyjęcia na **Poznań** u p. **Lyzdora Buscha**, Sapięziński plac No. 2
i p. **J. Cohna**, Rynek No. 85,
poleca się przy rozpoczęciu sezonu wiosennego do wszystkich do fachu tego nale-
żących robot.
Specjalność: czyszczenie garderoby dla panów i dam z zupełnym obszy-
ciem na tak zwaną „**drożdż chemiczną**“ — **Pralnia** dla
najrozmaitszych przedmiotów. — **Farbki tłurowe i mullowe** piorą się,
perkaliki gładowane glądają się. — **Farbowanie** jedwabnych materii
a resort, Moiré antique i français prosto skrajanych materii morowych —
Farbiernia i drukownia wełnianych materii. **Pióra do ozdoby**
i **rekwizyty** piorą się i farbują. (1681)

Medal
Paryż
1867.



Do łaskawego uwzględnienia dla
cierpiących na pedogę i reumatyzm!
Do fabryki **iglicowych Lairitza** w Rem-
da w Turynii piszą z Langensala, co następuje:
Proszę o łask. przesyłkę 1 funta oleju iglicowego (z wełny
iglicowej) w jednym flakonie a zgodnie z prawdą poświadczają panu
mogę, że olej pański był dotąd jedynym środkiem, co usunął czę-
ste napady pedogę, na które matka moja cierpiała.
Eckhardt, kalkulator sądu powiatowego.
Przy wstąpieniu na wewnątrz pocie nóg, jako też u cie-
piących na zimne nogi okazało mi się nader skutecznym noszenie
pończoch i podszew z wełny iglicowej, które po każdym praniu
zwilżono kilkoma kroplami oleju iglicowego, ponieważ zawsze prawie
cierpienie usunięte zostało. Mogę dla tego z zupełną pewnością
polecić wszystkim na reumatyzm, pedogę i zimne nogi cierpiącym
użycie fabrykatów z wełny iglicowej z fabryki pana **Lairitza** w
Remda.
Dr. Baron Peller-Berensberg,
prak. lekarz w Berlinie.

Wyborne te i we wszystkich kołach towarzyskich doświad-
czone i przyjęte

wyroby iglicowe Lairitza
są w **Poznaniu** do nabycia w towarze jedynie prawdziwym u
Eugeniusza Wernera,
[839] plac Wilhelmowski No. 6.

Parowa fabryka mąki z kości i superfosfatu
Maurycyego Milch
w Jerzycach pod Poznaniem.

Pod dozorem agronomiczno-chemicznej stacji doświad-
czalnej w Koszanowie pod Smigłem.

Poleca na zasiew wiosenny:

	Gwarancja zawartości:		
	Azotu %	Kwasu fosforowego w wodzie roz- puszczalnego %	w ogóle %
1. Mąkę z kości I, parowaną, miałko jak pył zmieszane...	4—4½	—	20—21
2. Mąkę z kości z 40% peru- wianskiego guana...	5½—6	—	17—18
3. Mąkę z kości I rozczynie- ną kwasem fosforowym...	3—3½	9½—10½	15—16
4. Superfosfat I...	—	18—19	20—21
5. Superfosfat II...	—	14—15	15—16
6. Amoniakowy Superfosfat I	4	14—15	15—16
7. Amoniakowy Superfosfat II	4	11—12	12—13
8. Superfosfat przepelniony a- zotem...	5½—6½	8½—9½	10—11
9. Guano peruwiańskie, suro- we...	11½—12½	—	12—13
10. Guano peruwiańskie, mie- lone...	11½—12½	—	12—13
11. Siarczan amoniaku...	19—20	—	—

Z dniem 1 b. m. otworzyliśmy w Ryn

domu pod firmą:

K. Badurski i Syn

handel kolonialny, połączony z han-
dlem win, cygar, restaur. i oberżą.

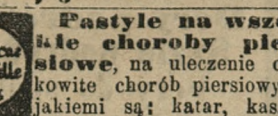
Polecamy go więc łaskawie i Szanownej Publiczności.

Opalenica, w marcu 1870.

Kazimierz Badurski, senior.
Antoni Badurski, junior.

[1495]

**Pate Pectorale**
Schacht & Söhne, Berlin

**Pate Pectorale**
Schacht & Söhne, Berlin

Pastyli na wszel-
kie choroby pier-
sowe, na uleczenie cał-
kowicie chorób pierśowych,
jakimi są: katar, kaszel,
dychawiczność, ściśnięcie
piersi itd., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego nad **Pate Pectorale** przez apte-
karza **George'a W. Epthal**. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niem-
czech, a w Srodlu tylko w cukierni i fabryce karmelków i czekolady (334)
A. Szpingerla.

Chemiczna fabryka nawozów
Oskara Heymanna

w **Wrocławiu,**
pod bezustanną kontrolą chemika agron.
pana **dr. Franciszka Hulwy**
ofiaruje przez pana
Heymanna Marcusa
w **Poznaniu**

- 1) superfosfat z 20—22% kwasu fosforowego
z czego 17—20% łatwo rozpuszczalnego
- 2) dto z 18—20% kwasu fosforowego
z czego 15—17% łatwo rozpuszczalnego
- 3) superfosfat z 17—19% kwasu fosforowego
z czego 14—16% łatwo rozpuszczalnego
- 4) Amoniakowy
superfosfat z 14—16% kwasu fosforowego
z czego 12—14% łatwo rozpuszczalnego
a 3½—4% azotu. [1466.]

**Nasienie czerwonej i białej ko-
niczyny, jako też wszystkie inne
nasiona poleca jak najtaniej**
Manasse Werner,
[1413] Wielkie Garbary 17.

Naturalna
Friedrichshallska woda gorzka
jest we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach do nabycia
w świeżym nalewie.
Friedrichshall pod Hildburghausen. **Dyrekcja zdrojowiska.**
[1661.] **C. Oppel i Sp.**

Do sadzenia wiosennego
polecam następujące flance leśne:
Wieloletnie są przesadzane i doskonale mają korzenie.
Dęby 1, 2, 3, 4 letnie tysiąc po 2, 3, 5, 8 tal.
Jesiony 1, 2, 3, 4, 5 letnie „ „ 3, 5, 10, 15, 20 tal.
Olchy 1, 2 letnie „ „ 1½, 2½ tal.
Olchy białe 1, 2, 3 letnie „ „ 1½, 3, 5 tal.
Klon 3 letnie „ „ 5 tal.
Wiązy 1, 2 letnie „ „ 2, 3 tal.
Sony 1, 2 letnie „ „ 16, 20 sgr.
Chojny 2 letnie „ „ 1½ tal. [1660]
Wrocław, Kl. Kleitschkan No. 2.

Guidon von Drabizius.

Obok tysiąca świadectw lekarskich i kroci tysięcy pism dziękczynnych ze strony uleczo-
nych wszystkich krajów ogłaszamy dziś znowu

**nową opinią lekarską, której nabyto przy cier-
piących na chroniczną tuberkulozę płuc,**

których trawienie było przerwane a których stan sił mało był pociesającym, dla czego to,
co następuje, na wielką zasługuje uwagę.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.
Wrocław, 18 lutego 1870. Jako nieprzyjaciel speculujący na głupstwo bliźnich i w najrozma-
itszych formach występującej szarlatanerii niepomysłnie byłem usposobiony i przeciw fabrykatom pańskim,
lecz po użyciu pańskiego piwa zdrowia z wysoko składowego i po dokładnej obserwacji jego korzystnej
skuteczności rzec się muszę dawniejszego mego przeciwniemi przesać. — **Piwo to oddało**
wszystkimi, co go używali według przepisu mego, bardzo dobre usługi. Trawienie było prze-
rwane a siły ich mało pocieszającym. Lekarskich przepisów przeciw tym cierpieniom wydane w dostatecznej
liczbie, lecz przy materyalnym smutnym położeniu chorych nie można było przepisów tych, jak to konie-
czna, porzucić dostatecznie pielęgnowaniem domowym i były dla tego mało skuteczne. — **Panski wy-
skok słodowy okazał więcej niż się spodziewałem. Uregulował on** u chorych trawienie a tym samym podniósł żywienie; złagodził drażli-
wość do kaszlu a chorych pobudził do wznacniającego snu. **Większa**
ich liczba dziękuje mi w sposób nader wzruszający za dobrodziejstwo i już dziś po użyciu kilku butelek okazują przez swe wejście, że
piwo zdrowia jest dla nich wyborem substytutem dla ich organów trawienia za ciężkie pożywienie.
Dr. Juliusburger, lekarz prak-
tyczny itd.; lekarz cyrkulowy ubogich, Klasztorna ulica 15. — Zakłopotany wyglądem przy nie-
bezpiecznym i mnie męczącym kaszlu, połączonym z wyrzucaniem
krwi, paraliżu płuc, gdy używać zaczął pańskiej słodowej czekolady zdrowia, co-
dziennie 2 filiżanki, i pańskich słodowych karmelków pierśowych, codziennie 10 sztuk, poczem ka-
szel stał się coraz łagodniejszym i rzadszym a siły moje znowu wró-
ciły. Dr. Sporer, protomedyk w Abbazii. [1657]

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u
R. Neugebauera, plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wą-
grówcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgosz-
czy, u **Ernesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Cassiela** w Śremie.

Portrety **Kośluski i K. Pola-
skiego** po 4½ tal. par.
Kazimierza W. i Zygmunta
Aug. po 3 tal. par. rysunku **T. Ma-
szewskiego** odbite u Lemerciera w Paryżu
są do nabycia w handlu szkła, porcelany itd

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze. (1591)
Oprawy wykonują się gustownie i tanio.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Biuro zleceń K. Molinskiego przy
ul. Strzeleckiej No. 4/5, poleca przy nadcho-
dzących zmianach urzędników gospodarskich,
gorzelników, techników, nauczycieli domo-
wych, guwernantki, bony, kasyerów itp. kil-
ka majątków ziemskich mam w komisje do
sprzedania tak w Księstwie, jak i w Kró-
lestwie i Galicji. (1564)

Młody człowiek, który ukończył cztery
klasy poszukuje w krótkim czasie miejsca
praktykanta przy gorzelni lub pi-
wowarze, w mieście lub też na wsi.
Wiadomość można powziąć w Zajeźdźcu u
p. **Arnolda** pod Owieczko. (1694)

Pisarz gospodarczy,
bezzenny, wolny od wojska, zao-
patrzony w dobre świadectwa, znaj-
dzie pomieszczenie od św. Jana
r. b. w **Grabianowie**
pod Czempinim. Zgłoszenia i
rekomendacje winny być franko-
wane. (1568)

Ogrodowego, któryby
zarazem pełnił obowiązki służy-
cego, poszukuje od 1 kwietnia
Dom **Strychowo** pod Gnie-
znem. Listy winny być franko-
wane. (1645)

Postadości wiejskie każdej ża-
danej wielkości w Wiel. Księstwie P. zna-
kiem pomyślnie położone, wskazują do ta-
niego zakupu (1307)

Gerson Jarecki,
Magazyńska ulica No. 15 w Poznaniu.
Pupilarycznie zabezpieczone hi-
poteki każdej wysokości —
sci na dobrach rycerskich loko-
wane kupuje każdego czasu po naj-
mniejszych cenach. (949),
Józef Radziejewski
w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Dobra ziemskie
różnych obszarów do sprzedania tu i w Kró-
lestwie Polskiem.
Kosztorys na żądanie przesyła
M. Piotrowski
[1666.] w Pleszewie.

Wieś rycerską
Obiecanowo pod Janow-
cem pow. wągrowiecki, 1088 m.
m. dobrej urodzajnej ziemi, z kom-
pletnym inwentarzem żywym i mar-
towym zamierzam z wolnej ręki
sprzedać.
Reflekt. zgłosić się zechcą po
bliższe warunki do niższej podpisa-
nego lub do domu handlowego
**Alexander Chrzanow-
ski** w Toruniu. [1512.]

Antoni Chrzanowski
w **Obiecanowie.**
Nasienie
ćwikły olbrzymiej
gatunek **złoty Pohla** sprzedaje szefel
po 4 tal., mackę po 7½ sgr. (888)
Karol Heinze,
właściciel folwarku w Klecku.

**Rządca gospodarzy, berżenny, pracu-
jący od 17 lat w swym zawodzie, szuka po-
mieszczenia zaraz lub od św. Jana. Łaskawe
oferty uprasza się adresować do Ekspedycji
Dziennika. (1533)**

Do zakupu i sprzedaży dóbr ry-
cerskich i lasów poleca się
Józef Radziejewski
w Poznaniu, (948),
Wrocławska ul. 18.

Gospodarstwo wiejskie
z dobrami budynkami mieszkalnymi i go-
spodarczymi, z 100 morgami roli piasznej
w powiecie krobimskim ma być z wolnej ręki
z inwentarzem martwym i żywym sprzedane
Chęć nabyć takowe dowiedzą się bli-
szych szczegółów na pocztę w **Pem-
powie.** (1682)

W **piątek, dnia 18 b. m.**
o godzinie 11 rano odbędzie się w la-
sach **Körnich** w obrębie Czmoń licy-
tacja na (1674)
**120 sztuk sosno-
wego budulcu.**
Zarząd leśny.

W boru Goleńczowskim dwie mile stąd
tuż nad żwirówką obornicką, sprzedaje le-
śniczy **Sell** codziennie **drzewo**
budowlowe po tani-
lecz stałych cenach. (1677)

Drzewa owocowe,
grusze, jabłonie i wiśnie są w najlepszych
gatunkach do nabycia w **Dominiu**
Kobyłopolu p. Poznaniem
Zamówienia przesyłać należy do podpisa-
nego ogrodnika. [1426.]
R. Friedrich.

A. Żmudzki w Mokronosach pod
Srebrną Górą poleca drzewa owocowe
wybornych gatunków kopę po 20 tal.
bardzo wielkie porzeczki, agrest i stroina
krzewy po 4 tal. kopę. (1664)

Najlepsze **wapno**, własne
produkcyjne zaleca po najtańszych
cenach **Wilhelm Dabro-
wski** w Gogolinie. (4902)

Proboszczowski owies
do siewu, **Chevalier Jęz-
mień** do siewu, jako też **czer-
woną i białą koniczyń** sprzedaję
jak najtaniej
M. Bernstein,
[1650] Piaskowa ul. 2.

Superfosfaty
najlepszej jakości, najdelik. par. ma-
kę z kości, prawdziwe guano peru-
wiańskie, sole kali jako też specy-
alne preparaty nawozowe ofiarują
pod gwarancją zawartości (1449)
Dietrich & Co., Wrocław.
Kantor: Obblauer Stadtgraben No. 27.

Transport
**30 hanower-
skich koni**
nadszedł u [1662]
Maksa Kraina.
W poniedziałek rano
d. 14 marca przy-
będzie znowu do hote-
lu Keilera z wielkim
transportem krow i cieląt z **legu notec-
kiego** na sprzedaż. **W. Hamann,**
[1673] handlarz bydła.

Dnia **18 marca r. b.** odeczy-
„O Szopenie“ na sali Bazaru o go-
dzinie 6 wieczorem. Bilety dla gości
są do nabycia w księgarni **M. Leit-
gebra i Spółki.** (1697)

**Dyrekcja Koła Towarzy-
skiego Poznańskiego.**
Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w sobotę dnia 12 marca
Ostatni wielki
Bal maskowy.
Cena wnijsia: panowie 20 sgr., damy
sgr. Początek o godzinie 9.
Bilety poprzednio w lokalu: panowie 15 sgr.,
damy 10 sgr.
Dominia i ubiory maskowe w lokalu.
W niedzielę dnia 13 marca
Wielki koncert
i przedstawienie **Stehna**
obraz. poruszających się
Cena wnijsia: przy kasie 5 sgr. Bilety
dla dzieci po 3 sgr. u pana **R. Neugebauera**
Początek o godz. 5.
W poniedziałek dnia 14 marca
obrazy poruszające się.
[1698] **Emil Tauber.**

Środa.
Rozpocząłem mój kurs tań-
ca. Zaś w niedzielę dnia 13
b. m. odbędzie się na sali pana
**Hittnera przedstawie-
nie baletowe.** (1580)
Kornel Szczepański,
baletnik teatrów warsz.

Godne uwagi. (1683)
Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że
prócz **karnawałowych tańców**
które tego roku na wszystkich balach w Ba-
zarze pod moją dyrekcją były grane, naby-
łem także marsz: **Pojednanie Narodów**
na fortepian i jest u mnie do nabycia.
Nowy Rynek **W. Nikiński,**
No 17. Kantor i dyr. muzyki.